OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM — DZIŚ 12 STRON DRUKU.

Rok VIII. — Kraków, sobota 1 sierpnia 1925 — Nr. 171

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, [illegible] owej 7. Nr. telefonu 159. — Konto czekowe P. K. [illegible] 400.630. Nakładem Spółki Wydawniczej „N[illegible] K". Wszelkie komunikaty należy nadsyłać [illegible] administracji. Komunikaty przesłane Redakcji nie [illegible] ędnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za ins[illegible] nie odpowiada. Redaktor naczelny przyjmuje co[illegible] 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20; w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80; Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60; Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·20. nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—. gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% droższe.

Przed burzą w Anglji.

List z Londynu.

Kryzys gospodarczy. — Bezrobocie. — Wielki plan flotowy a apostołowie oszczędności. — Groźba strejku górników. — Widmo „direct action" i „nationalisation" — „Times" przeciw właścicielom kopalń. — Przed burzą.

Londyn, 25 lipca.

Godzi się zaprawdę nawiązać z powrotem zerwaną nić londyńskich listów. Nie dlatego, jakoby ich nieobecność stanowiła ważny ubytek dla literackich walorów „Nowego Dziennika"... Uważam jednak, że przyjaciele „Nowego Dziennika" czytać mogą „Listy z Londynu" jeśli nie z zainteresowaniem, to przecież z pewną korzyścią. Niewątpliwie bowiem ważne rzeczy dzieją się teraz w Zjednoczonem Królestwie, a chociaż jego ekonomiczne położenie jest ciężkie i chociaż wewnętrzne problemy Imperjum pełne wątpliwości i niebezpieczeństw, to jednak wszystko przemawia za tem, że Wielka Brytania i nadal pozostanie poltycznem centrum Europy.

Przeciętnemu politykowi na kontynencie trudno pogodzić się z myślą, że położenie ekonomiczne Anglji jest nadzwyczaj ciężkie, że kraj znajduje się w epoce walki na śmierć i życie o swój gospodarczy ratunek i że świadomość tej walki ciąży z przedziwną jasnością na szerokich warstwach społeczeństwa. Zjednoczone Królestwo jest krajem najwyżej opodatkowanym na świecie. To nadmierne opodatkowanie odbija się z natury rzeczy na środkach produkcji i na sile konkurencyjnej gospodarstwa angielskiego. Liczba bezrobotnych wzrasta z tygodnia na tydzień i dochodzi obecnie do miljona i dwustu tysięcy. Przemysł nie jest w stanie ich zatrudnić, bo obarczony wysokiemi podatkami i wysokimi kosztami produkcji traci jeden rynek po drugim. Południowa Afryka, mając do wyboru między tańszą niemiecką, a droższą angielską ofertą, wybiera tańszą, nie bacząc na pełne goryczy żale patrjotycznej prasy, zawiedzionej w nadziejach imperjalnej solidarności. Rozpaczliwie błędne koło: Armja bezrobotnych ,która pochłania co tygodnia miljony, zwiększa opodatkowanie; zwiększone podatki podwyższają liczbę bezrobotnych. Pełne niepokoju pytanie pojawia się na ustach: Czyśmy po to wygrali wojnę, by zginąć marnie w siedem lat po zwycięstwie?

Że w tych ciężkich czasach niektórzy poczynają wątpić w praktyczną wartość honorowego postępowania i angielskiego dżentlmeństwa — to zrozumiałe. Dlaczego pośpieszyła się Wielka Brytanja — jedyna z pośród dłużników — ze spłatą długu wobec Ameryki? Dlaczego pośpieszył się Churchill z osiągnięciem przedwojennej wartości funta szterlinga — fakt, który w znacznej części przyczynił się do wzmożenia trudności Anglji na rynku światowym? Prawda, honor kupiecki i polityczny Anglji nigdy nie stał wyżej, lecz — zasada „ niehonorowo, ale zdrowo" siłą rzeczy zdobywa coraz więcej zwolenników. Oszczędność państwowa — oto hasło dnia. Od miesiąca wre w gabinecie zacięta walka między zwolennikami wielkiego planu flotowego z apostołami oszczędności. I co najdziwniejsze, to to, że „Daily Mail" — ów imperjalistyczny „Daily Mail" — odkrywca „czerwonego listu" Zinowiewa i pogromca Mac Donalda — przeciwstawia się energicznie, w imię oszczędności wszelkim próbom nad miernego powiększenia floty.

Ta groza chronicznego kryzysu jest mniej ciężka li tylko przez fakt swej chroniczności. Lecz nadchodzi, zda się, burza, której błyskawice nieomylne rzucą światło na teraźniejszy stan kraju i której grom rozgłośnem rozlegnie się echem — poza skały Albionu. Właściciele kopalń węglowych, wypowiedzieli na 31 lipca kollektywny kontrakt z Trade Unionem górników, trwające od miesiąca rokowania nie do prowadziły do żadnych rezultatów.

Tylko nieoczekiwany a szczęśliwy traf potrafi ochronić kraj przed niebezpieczeństwem strejku półtora miljonów górników. Ba więcej. Równocześnie z temi nieudałemi rokowaniami między górnikami a przedsiębiorcami inne od bywały się obrady. Górnicy przygotowali się do wielkiego boju; zainicjowali poczwórną koalicję czterech najpotężniejszych Trade Unionów, złączonych wspólną polityką i zobowiązaniem wzajemnej pomocy. Kilka dni zaledwie dzieli nas od formalnego sfinalizowania tej ugody, a wtedy — wtedy niemożliwem będzie powtórzenie się „czarnego piątku" powojennego strejku górników ,kiedy to ów „wielki zdrajca" J. H. Thomas, wódz kolejarzy, a w trzy lata później Jego Królewskiej Mości Sekretarz Kolonji, wpadł na tyły strejkujących braci górników i opuścił ich w owym czarnym dniu klęski; wtedy przyjdzie do walki między kapitałem a pracą, jakiej Wielka Brytanja nie widziała; wtedy nieprzebrzmiałe jeszcze hasła „direct action" i „nationalisation" — bezpośredniej akcji i upaństwowienia — rzucone w miljonowe masy strejkujących ludzi, głodnych, zawziętych i zdecydowanych na wszystko, odarte z szat teoretycznej argumentacji, znowu darzyć będą świat tem wspaniałem widowiskiem gigantycznego starcia między tradycjami angielskiej demokracji a siłą rzeczy, rewolucyjnym ruchem skojarzonych Trade Unionów. Kosztowne widowisko i pełne groźnych możliwości.

Nie dziw więc, że wczorajszy wstępny artykul „Times'a", to ostry atak — na właścicieli kopalń. Bo „Times", które są narodową instytucją, jak Parlament, jak Church of England lub jak uniwersytet w Oxford i Cambridge, przecież patrzą z historycznej perspektywy na zdarzenia „Times" wiedzą, jaka może wyjść potrawa z strajkowego kotła. W odniesieniu do stanowiska właścicieli kopalń, powiedział mi przed kilku dniami jeden z najlepiej poinformowanych ludzi w przemyśle węglowym, liberalny profesor uniwersytetu: Kogo bogowie chcą zniszczyć temu wpierw odbierają rozum. Dlaczego?

Bo chociaż prawdą jest, że w wielu częściach kraju przemysł górniczy pracuje z deficytem, to przecież faktem jest, że dzieje się to nietyle z powodu wysokich płac i podatków, ile z powodu anarchicznej dezorganizacji, rozdzielonego na tysiące prywatnych przedsiębiorstw przemysłu i ogromnych zysków pośredników. The private property of mines stands condemned — prywatna własność kopalni węgla musi być potępiona przez każdego — oto wyrok ustanowionej w 1921 roku Królewskiej Komisji pod wodzą Lorda-Sędziego Sankey'a. A Królewska Komisja w Anglji, to symbol bezstronności. Prywatna własność skarbów węglowych straciła tu podstawę każdej prawnej instytucji — uznanie ze strony społeczeństwa. Utrzymywała i utrzymuje się tylko, jako bezwładna część ogólnego systemu. Lecz każde wstrząśnięcie grozi jej zniszczeniem. Czego się więc obawiają „Times" i konserwatywna i liberalna prasa to to, że ten konserwatywny rząd dzisiejszy w obliczu fatalnej klęski strejku zjednoczonych Trade Unionów i w obliczu absurdu istniejącej organizacji przemysłu węglowego, potępionej przez bezstronny Trybunał i przez bezstronną opinję społeczeństwa — że ten konserwatywny rząd dzisiejszy sam zarządzi upaństwowienie kopalń węglowych.

Że to upaństwowienie jest istotnym celem górników w tej walce, która się rozpoczęła — z tem nie ukrywają się przewódcy. Właściciele kopalń ułatwili im znacznie ich zadanie. Wypowiedzieli kollektywny kontrakt i wystąpili z własnemi propozycjami: zniżenie płac o jedną piątą i zniesienie ,siedmiogodzinnego dnia pracy. Te propozycje zostały potępione nawet w mieszczańskiej prasie; że górnicy odrzucili je jednogłośnie — to było do przewidzenia. W ten sposób strategiczne położenie właścicieli, które wzmocnić postanowili inicjatywą silnego ataku, od samego początku straciło najsilniejszą podstawę — sympatję społeczeństwa. Od tej chwili inicjatywa przeszła w ręce górników. Oświadczyli — uroczyście, a jednogłośnie — że tak długo nie rozpoczną rokowań z przeciwną stroną, aż ta wyraźnie i bez zastrzeżeń nie cofnie prowokujących propozycyj. Tak się to stało, że dziś, pięć dni przed największym strejkiem, jaki kraj widział, obie strony nawet się nie zeszły. Co więcej, gdy rząd przed tygodniem chwycił się wypróbowanego środka Królewskiej Komisji, górnicy jednogłośnie oświadczyli, że ich organizacja nie złoży świadectwa przed żadną komisją, której przedmiotem będzie badanie lub rewizja płac, lub siedmiogodzinnego dnia pracy. Komisja więc faktycznie spełzła na niczem.

Zbiera się na burzę. Już dziś niebo czarne jest od chmur. Potężny przygotowuje się dramat. Nic w nim niema z greckiej tragedji — chyba to, że fatalna zmora, wszystkim widoczna, a niepowstrzymana, zbliża się krokami olbrzyma. Pięć dni zaledwie dzieli nas od starcia, ale już dziś dochodzi nas wiadomość, że Trade Union kolejarzy uchwalił nie transportować węgla podczas strejku. Pierwsze mocne odezwanie się poczwórnego przymierza. Równocześnie arcybiskup z Canterbury, najwyższy dostojnik kościoła angielskiego, zarządził specjalne modły: o porozumienie, o dobrą wolę, o rozsądek. Za pięć dni przyjdzie rozstrzygnięcie — albo może tylko odroczenie ostatecznego rostrzygnięcia.

L.

Dalsze przesłuchanie Pańczyszyna

Obrona rezygnuje ze stawiania pytań Pańczyszynowi.
19 dzień rozprawy przeciw Jaegerowi i tow.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 30. 7 (I.) Dzisiejszą rozprawę wypełniło dalsze przesłuchanie Pańczyszyna.

Przew.: Zapodał pan wczoraj na moje pytanie jakie jest przypuszczenie pańskie dlaczego Mykytyn oskarża pana o ten zamach i dlaczego wybrał sobie pana. Powiedział pan, iż przypuszcza pan, że uczynił to z chęci zarobku. Dlaczego jednak właśnie na pana padł wybór.

Świadek: Nie mogę tego sobie wytłumaczyć.

Przew.: Dlaczego Mykytyn połączył pana z Fidykiem?

Św.: Nie wiem.

Przew.: Mogłoby się to zrozumieć, gdybyście byli przyjaciółmi. Z pańskich jednak zeznań wynika, że stosunki między wami były luźne, żeście się nie schadzali, a ostatnim razem widzieliście się w połowie roku 1923.

Św.: Tak.

Przew.: Czy może pan powiedzieć jak sobie pan to wyobraża?

Św.: Mykytyn chodził do towarzystwa ukr. „Wola" tam mógł widzieć, że rozmawiam z Fidykiem. Może sobie to przypomniał i na tej podstawie połączył mnie z nim.

Przew.: A zatem przypadek... W inny sposób nie może pan sobie tego wytłumaczyć?

Św.: Nie.

Jak aresztowano Pańczyszyna?

Przew.: Niech pan opowie tę rzecz, jak pan był w szpitalu w Szczypiórnie obok Kalisza, jak aresztowano pana i jak potem przewieziono do Warszawy.

Św.: Aresztowano mnie o godz. 7 wieczorem. Był przy tem funkcjonarjusz Cechnowski i jeden wojskowy. W Warszawie najpierw przesłuchiwano mnie w policji wojskowej potem politycznej.

Przew.: Co panu powiedziano przy aresztowaniu?

Św.: Leżałem na łóżku, gdy siostra zawezwała mnie do kancelarji. Tam odrazu mnie aresztowano, ale nic nie powiedziano.

Przew.: Czy Cechnowski był przy tem?

Św.: Tak.

Przew.: Musiał panu zapewne coś powiedzieć?

Św.: Nic.

Przew.: A pan się nie pytał za co pan jest aresztowany?

Św.: Byłem przestraszony, żandarm zawołał „ręce dogóry", poczem mnie aresztował. Odwieziono mnie pociągiem do Warszawy, tam zostałem do wieczora, następnie przewieziono mnie do Lwowa.

Przew.: Czy nie mówili panu, za co pana aresztowali? Jak się wyrazili i kto?

Św.: Komisarz policji, nazwiska nie znam.

Przew.: Powiedziano na pańskie pytanie, czy od siebie?

Św.: Nie przypominam sobie. Mówił, że należę do organizacji komunistycznej która miała na celu uwolnić Bagińskiego z więzienia.

Przew.: Czy jeszcze jakieś obwinienie wymienił?

Św.: Więcej nic.

W sprawie zamachu - nie

Przew.: Gdy pana słuchano, pisano protokół w kierunku tego oskarżenia że pan podejrzany jest o zamach na Prezydenta?

Św.: Byłem słuchany, ale w sprawie zamachu nie.

Przew.: O sprawie zamachu nie mówili ani słowa? Nie mówili, że pan jest podejrzany o zamach na Prezydenta?

Św.: Nie. Dopiero po drodze do Lwowa, w pociągu, Cechnowski rzucił słowo, że wykonałem zamach na Prezydenta, czemu zaprzeczyłem.

Przew.: Co dało powód, że Cechnowski, który jechał z panem jako eskorta, rzucił ni stąd ni zowąd te słowa?

Św.: W toku rozmowy pytał mnie się, czem się zajmuję, co robię, przyczem powiedział, że wykonałem zamach na Prezydenta.

Przew.: Czy rozmowa miała charakter łagodny, czy też było to badanie?

Św.: Nie umiem tego nazwać.

Przew.: Wśród jakich okoliczności się odbyło?

Św.: To było takie badanie.

Przew.: Czy jeszcze coś w pociągu mówiono odnośnie do faktu zamachu na Prezydenta?

Św.: Nie.

Bał się wykazać alibi

Następnie op[illegible]a P[a]ńczyszyn, że po przyjeździe do Lwowa [przes]łuchany był w okręgowej policji, przesłuchiwał go insp. Piątkiewicz, pytano się go o zamach na Prezydenta, następnie skąd wziął rewolwer, który znaleziono u niego w domu, gdzie był dnia 5 września. Na to pytanie odpowiedział, że rano był w domu u rodziców. Co się stało popołudniu powiedział, że nie przypomina sobie, bo bał się wykazać swe alibi.

Przew.. Przez alibi rozumie pan, że pan nie był na tej ulicy tylko na innej?

Św.: Tak.

Przew.: Dlaczego się pan bał wykazać?

Św.: Widziałem że śledztwo nie było bezstronne, że tak się na mnie rzucili i podczas przesłuchania mówili z naciskiem: pan zrobił zamach, mamy na to świadków.

Przew.: Tak pana wpychali, narzucali panu to z góry?

Św.: Tak.

Przew.: No, dobrze. Ale pan mógł sobie powiedzieć, że jeżli na mnie narzucają, mówią, że mają świadków, to instynkt samozachowawczy nakazuje tembardziej się bronić, a nie mówić „nie pamiętam"

Św.: Tak, ale bałem się, że mogły się stać różne rzeczy, że alibi okaże się potem nieprawdziwe. Że poprostu w domu napisać mogą inny protokół, dać ojcu do podpisania, a rodzice moji są ludzie biedni, niepiśmienni, mogą się nastraszyć i coś przeciwnego powiedzieć, aniżeli ja zeznałem. Bałem się, że rodzice moji nie pamiętają, że 5 września byłem w domu.

Przew.: Wolał pan powiedzieć, że pan tego nie pamięta.

Św.: Tak.

Przew.: I tę rzecz odłożyć dla sędziego śledczego?

Św.: Tak.

Przew.: Uważał pan, że sędzia śledczy będzie bardziej objektywny.

Św.: Tak, że nie będzie przesądu.

Przew.: No, dobrze, zapytał pana p. Piątkiewicz co pan robił i gdzie pan był o godzinie 3 popołudniu (w chwili wykonania zamachu). Musiał pan dać na to natychmiast odpowiedź i nie miał pan czasu do zastanowienia się nad nieuchwytnemi rzeczami.

Św.: Tak.

Przew.: Rozumie mnie pan? Trzeba było natychmiast odpowiedzieć. Nie było czasu odpowiedzieć na to, że nie pamiętam.

Razem z Mykytynem w celi

Św.: Tak, wiedziałem, ż eMykytyn będzie przeciw mnie zeznawał. Cechnowski mówił mi, że mi to powie do oczu. Miałem czas przez cały dzień nad tem myśleć. Przesłuchiwano mnie wieczorem, naciskano na mnie i wskazałem, że nie pamiętam. Gdy podczas drugiej nocy byłem w jednej celi z Mykytynem i spostrzegłem, że jest razem ze mną Mykytyn...

Przew.: Jakie wrażenie zrobił na panu?

Św.: Że bresze (kłamie). Mykytyn siedział na ławce, podparty ręką. Dziwiło mnie, że jest elegancko ubrany, miał wszystko nowe. Nic ze sobą nie mówiliśmy.

Przew.: Nie pytał się go pan? czego chcesz odemnie Mykytyn? Przecież był to pański znajomy.

Konfrontacja

Św.: Widziałem, że ejst także aresztowany, robili przy nim rewizję w mojej obecności. Nie próbowałem z nim mówić. Zauważyłem tylko, że Mykytyn jakby zasłonił twarz ręką. Nazajutrz zabrano Mykytyna a wieczorem wezwano mnie do biura na przesłuchanie. Byli tam Piątkiewicz, Cechnowski i inni. Mykytyn siedział pod ścianą.

Przew.: Powiedzieli: „no, panie Mykytyn, proszę zeznać". Co on na to?

Św.: „Widziałem Pańczyszyna tam i tam, o tej godzinie".

Przew.: Czy mówił „was, ciebie..."

Św.: Mówił do komisji. Mówił „widziałem Pańczyszyna rano pod domem Myryniaka, z nim razem przeszedłem około godziny 2 obok ul. Kopernika do Pasażu Mikolascha. Wtedy miał nadjechać powóz Prezydenta. Zobaczył Fidyka obok mnie i że miałem pod pachą pakunek.

Przew.: Pod którą pachą?

Św.: Nie przypominam sobie. Mówił dalej, że rzuciłem bombę. Powiedziałem, że to kłamstwo.

Rozbieżności

W dalszym ciągu przewodniczący stwierdza rozbieżności pomiędzy zeznaniami świadka złożonemi w śledztwie policyjnem i w sądzie. Okazuje się, że w śledztwie policyjnem Pańczyszyn mówił, iż 4 września przyjechał do Lwowa, następnego dnia jak zwykle wstał o godzinie 8 rano, po śniadaniu poszedł do Maryniaka i rozmawiał z nim o sprawach obojętnych, o 11 poszedł na spacer a przechodząc obok pl. Bernardynów przypadkowo zobaczył powóz Prezydenta, potem poszedł do Rynku i udał się do domu na objad. Ponieważ na objad było za wcześnie, bo była godzina 12, a objad jadają o godzinie 1—2, usiadł sobie na Wałach. O godzinie 1½ poszedł do domu, zjadł objad, około godziny 2—3. Po objedzie odpoczywał.

W sądzie natomiast zeznał Pańczyszyn, że wogóle dnia tego z domu nie wychodził.

Pomieszało mu się...

Pańczyszyn: To było 6 września, mnie się pomieszało...

Przew.: Czy pan na tę różnicę zeznań wpadł dopiero teraz czy już wcześniej wiedział, że to był błąd?

Św.: Później sobie przypomniałem.

Przew.: W jaki czas później?

Św.: Jakie 2 tygodnie po przesłuchaniu.

Przew.: Nie mówił pan o tem sędziemu śledczemu

Św.: Nie.

Przew.: Dlaczego?

Św.: Nie wiem.

Przew.: W interesie pańskim było, żeby powiedzieć, że o jeden dzień się pan pomylił.

Św. nie odpowiada.

Następnie opowiada szeroko Pańczyszyn o stosunkach swoich z Fidykiem, twierdząc, że ostatnio z Fidykiem się nie stykał.

Obr. Dr Kibitz: Na początku powiedział pan, że przypuszczał pan że dlatego Mykytyn oczerniał pana, że był przez Żydów przekupiony jako świadek.

Przew.: Panie Mecenasie, on tu jest świadkiem.

Obr. Dr Kibitz: Dlaczego z góry wypowiedział pan, że Mykytyn jest kupiony przez Żydów?

Przew.: Dowiedział się z gazet, że Mykytyn był u inż. Kornhabera.

Obr. Dr Kibitz: Chodzi o wyraz „kupiony przez Żydów".

Św.: Chodziło o to, żeby mną zastąpić Steigera.

Obr. Dr Kibitz: Po konfrontacji z Mykytynem miał się pan wyrazić: „Mykytyn jest dobrze ubrany, musi być sowicie opłacony przez Żydów". Pytam się czy w ten sposób wyraził się pan i na jakiej podstawie?

Bo był dobrze ubrany...

Św.: Bo był tak dobrze ubrany...

Obr. Dr Kibitz: To nie wystarcza... Mnie chodzi o źródło. Pan także jest dobrze ubrany, a nikt nie będzie pytał o źródło skąd to pochodzi.

Obr. D rLandau: O Fidyku powiedział pan, że się pan z nim dobrze znał. A czy kto z pańskiej rodziny czynił panu wyrzuty z powodu znajomości z Fidykiem?

Św.: Nie przypominam sobie.

Obr. Dr L.: To są rzeczy, które się trudno zapomina.

Przew.: Czy przypomina sobie pan, żeby ktoś z rodziny robił panu wyrzuty?

Św.: Nie.

Obr Dr Landau: Proszę o stwierdzenie z protokołu, że Pańczyszyn podał najpierw że nie przypomina sobie, a potem wogóle zaprzeczył.

Znowu uchylone pytania

Przew. uchyla wszystkie pytania obrony co do przynależności Pańczyszyna do org. komunistycznej, co do jego pobytu w Moskwie i td.

Obr. Dr Pieracki: Czy komuniści wysłali pana do Lwowa na dzień 5 września, właśnie ze względu na przyjazd Prezydenta?

Przew.: Uchylam.

Obr. Dr P. w dłuższem przemówieniu wskazuje obronie, obok rozmaitych środków, zależy na podstawie dowodów i pytań na wykazaniu i przekonaniu, że to co Mykytyn mówi nie jest kłamstwem, lecz odpowiada rezczywistości i że są poszlaki i podejrzenia, że Pańczyszyn jest jednym z tych, którzy maczali ręce w tej sprawie.

Pańczyszyn woła: To kłamstwo!

Dalszy ciąg na stronie 11-tej.

Nawet Dwugroszówka nie wierzy w winę Steigera!

Antysemicka „Gazeta Poranna" 2 grosze pisze w artykule wstępnym o zamordowaniu Cechnowskiego:

„**Ta nowa zbrodnia, jak błyskawica, rozświetla mroki, otaczające dotychczas sprawę zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej St. Wojciechowskiego.**

Okazuje się, że sprawcami zamachu byli komuniści, wykonawcą — Pańczyszyn. Policja lwowska, aresztując Steigera, na podstawie zeznań jakiejś histeryczki, poszła najwidoczniej po mylnym śladzie, nić prawdy pochwyciła dopiero policja warszawska. Cechnowski, którego zeznania najbardziej obciążyły Pańczyszyna i przyczyniły się do wykrycia prawdy, życiem własnem przypłacił spełnienie obowiązku".

Uwolnić Steigera!

„Hajnt" zamieszcza w związku z powyższem oświadczeniem „Dwugroszówki" artykuł wstępny p. t. „Wolności dla Steigera!" Autor nie wchodzi w to, czy zamordowanie Cechnowskiego stoi w związku z procesem przeciw obywatelom lwowskim

„Z zaszłego faktu chcemy inne wyciągnąć konsekwencje, które się same wprost narzucają.

Sądzimy, że nie znajdzie się już dziś w Polsce żaden człowiek o zdrowym rozumie, którýby miał jeszcze najmniejsze wątpliwości co do niewinności Steigera. Jeśli uznała już to Dwugroszówka to możemy śmiało powiedzieć, że cała opinja publiczna, tak prawicowa jak i lewicowa, uważa obecnie Steigera za ofiarę, jeśli nie złej woli, to nieporozumienia.

Zachodzi tedy pytanie: z jakiego powodu ma ten nieszczęśliwy młody człowiek nadal męczyć się w więzieniu? Czy nie byłoby wyrazem woli zbiorowej społeczeństwa, gdyby niesłusznie cierpiącego pozostawiono aż do procesu na wolnej stopie, ewentualnie za kaucją?

Wolności dla Steigera! — tego domaga się dzisiaj uczciwe sumienie społeczeństwa, a Władza centralna winna ten krzyk dosłyszeć".

* * *

Również „Moment" zajmuje się tą samą sprawą. Pos. Prylucki zaznacza, że dotąd ze względu na uszanowanie dla sądu milczeliśmy i cierpliwie wyczekiwali na wyrok. Elementarna logika prawna nakazywała, aby proces Steigera odbył się p r z e d procesem Jegera i tow. Tymczasem akt oskarżenia przeciw Jaegerowi i tow. przyjmuje z góry winę Steigera za udowodnioną. Skonstruowano koncepcję **tajnej żydowskiej obywatelskiej organizacji terorystycznej.** Teraz, po zamordowaniu Cechnowskiego milczeć już jednak nie wolno. Dla wszystkich, bez żadnego wyjątku, jest jasnem, skąd wyszedł zamach na Prezydenta. „Nie atakujemy sądu. Respektujemy ustawę. Ale wiemy, że skoro niewinność aresztowanego wychodzi na jaw, natenczas sędzia śledczy i prokurator są obowiązani natychmiast postawić go na wolną stopę. W imieniu żydowskiej opinji publicznej pytamy: **Jak długo będzie Steiger jeszcze jęczał w więzieniu?"**

Dreyfusjada lwowska.

Pod tym tytułem pisze warszawski „Nasz Przegląd":

„...Tocząca się rozprawa dostarcza nam coraz liczniejszych przykładów demoralizacji która rozpanoszyła się w zatrutej jadem antysemityzmu atmosferze. Prasa warszawska bez różnicy kierunków wstydliwie przemilcza proces lwowski, a w najlepszym wypadku niektóre dzienniki polskie chyłkiem wspominają o nim w kilkuwierszowych wzmiankach.

Dopiero strzały komunisty przecinające życie byłego konfidenta Cechnowskiego, zmuszają prasę warszawską do zainteresowania się tragedją Steigera. Czytelnicy polscy dowiadują się nagle, **że wszystko, co dotychczas pisano o Steigerze, było kłamstwem i oszczerstwem,** że konfident policji politycznej zostaje zgładzony właśnie w dniu, kiedy składa zeznania na korzyść Steigera. Trudno jakoś ukuć broń żydożerczą na mocy faktu, że zabójcą Cechnowskiego jest żyd. Teorja więzi rasowej na nic się tu nie przyda, gdyż właśnie „Cechnowski **pokrzyżował plan sfabrykowania legendy o „żydowskim zamachu na Prezydenta".**

Strzał terorysty — jak słusznie twierdzi cała prawie prasa warszawska — **rozświetlił mroki,** otaczające dotychczas zamach na Prezydenta.

Jeśli tak jest, to **niezwłoczne uwolnienie Steigera staje się kwestją honoru sądownictwa polskiego,** kwestją jego niezależności od wszelkich wpływów ubocznych, nic wspólnego z bezpieczeństwem państwa nie mających!"

Komedja „wyborów" kahalnych w Wiśniczu

58 wyborców wybiera 15 radnych i 5 zastępców! — Co trzeci wyborca— wybrany!

Wiśnicz, w lipcu.

Zamieszczona przed kilku dniami korespondencja w „Nowym Dzienniku" o mających nastąpić wyborach do tut. kahału wywołała ogromną konsternację wśród wyborców tj. wśród „partji" rabina, gdyż innych wyborców jak wiadomo na liście nie umieszczono.

We czwartek 23 lipca interwenjowała w tej sprawie delegacja tut. obywatelstwa żydowskiego w starostwie w Bochni. Zastępca starosty przyrzekł zarządzić natychmiastowe wstrzymanie wyborów rozpisanych na 26 lipca. Wiadomość o tem wywołała zrozumiały popłoch wśród zwolenników rabina. Tymczasem jednak podpisany już referat w starostwie nie został na czas kahałowi doręczony, wobec czego wybory w dniu 26 lipca musiały się odbyć

Akt wyborczy stanowił istną komedję. Zausznicy rabina musieli siłą ściągać wyborców do urny. Warto przytem zaznaczyć, że przeważna część głosujących zapłaciła tylko pierwszą ratę wymierzonego im podatku domestykalnego podczas gdy § 41 statutu kahalnego powiada, że prawa wyborczego pozbawiony jest ten, kto podatku domestykalnego w całości nie uiścił. Już choćby z tego względu przedstawia się cały akt wyborczy jako nieważny.

Wybory odbywały się w idealnym spokoju, gdyż właściwie prawie każdy wyborca głosował na samego siebie. Kom. wyb. kandydowała w komplecie. Weźmy też pod uwagę, że głosujących było 63, (w tem już 5 pełnomocników), że z rodziny rabina było kilka głosów oraz, że głosował także rzezak (płatny funkcjonarjusz gminy!), a w końcu mieli prawo głosowania kandydaci na radnych w liczbie 15 i zastępcy w liczbie 5. Na 63 głosujących (w tem już 5 pełnomocnictw) 20 kandydowało a 10 zasiadało w komisji wyborczej. Każdy więc trzeci wyborca kandydował i został szczęśliwie wybrany.

Nad tymi sielankowymi wyborami unosiła się niby miecz Damoklesa obawa, że w międzyczasie nadejdzie uchwała Starostwa o wstrzymaniu wyborów. Ponieważ jednak uchwała ta nie została doręczoną, przystąpiła komisja wyborcza o godz. 2 popoł. do obliczenia głosów i ogłoszenia rezultatu wyborów. Oczywiście cała lista z partji rabina jednogłośnie przeszła. Klika kahalna z rabinem p. Naftalim Rubinem na czele odniosła olbrzymie „zwycięstwo".

Do czego nasza klika kahalna jest zdolną wynika np. z tego, że rabin miał głos na podstawie cenzusu naukowego(!), podczas gdy dwóch adwokatów zostało z listy wyborczej skreślonych.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Starostwo całe te wybory unieważni. Postępowanie reklamacyjne nie zostało należycie przeprowadzone, przełożeństwo nie przestrzegało przepisów statutowych, nadużywało swojej władzy urzędowej dla prywatnych i partyjnych interesów, nawet komisja wyborcza prowadziła niedozwoloną agitację, posyłając wyborców po kartki wyborcze do „źródła" tj. do syna rabina, który urzędował w mieszkaniu członka komisji wyborczej p. J. Ebera.

* * *

Już po napisaniu powyższych słów dowiadujemy się, że Starostwo w Bochni wysłało nareszcie do kahału tut. zarządzenie wstrzymujące wybory, z wezwaniem przewodniczącego do osobistego oświadczenia się na zarzuty ze strony ogółu obywatelstwa. Tak więc dzięki pośpiechowi biurokratycznemu wstrzymanie wyborów nastąpiło — po ich odbyciu się.

Obserwator.

SZYMON JUSZKIEWICZ.

W sidłach strachu

Powieść współczesna z życia Żydów w Rosji.

15.

(Ciąg dalszy.).

— Wy Semion Grigorjewicz, lubicie zawsze odkładać — odezwał się niezadowolony Suszkow — gdy my tego nie zrobimy, inni to zrobią... a nad czem jest się tutaj dłużej zastanawiać? Kwaśnej soli nie znajdziesz w mieście, chociażbyś świecą jej szukał. Gdybyśmy ją nawet oddawali z rąk do rąk, także zarobimy ładny pieniądz, nie mówiąc już o tem, że możemy przeczekać parę tygodni.

— Iwan Petrowicz jest zawsze rozgorączkowany, ciągle się spieszy — odparł Simotszka z udanym śmiechem, nie wiedząc w jaki sposób pozbyć się tych gości, bo za chwilkę miał nadejść już Szpric, o ile wogóle nadejdzie — jednem słowem interes zrobimy, tylko dajcie mi trochę czasu do namysłu.

— Ale nad czem tutaj można się zastanawiać? Odezwał się Suszkow niechętnie — pośrednik nie daje mi żyć. Wyrywają mu wprost interes z ręki.

— Zaczekajmy już do jutra — wmieszał się Frak, który dotychczas w rozmowie nie brał wcale udziału — w Sownarchozie postanowimy.

— No, a więc tak powiem pośrednikowi zakończył niezadowolony Suszkow — pójdę zaraz do niego. Ale jeżeli i jutro niczego nie postanowicie znajdę innych amatorów, sami nie rozumiecie, jak złoty interes wam proponuję.

Gdy Suszkow, wyszedł Frak podparł podbródek dwoma palcami, zwrócił się w stronę Simotszki, który niecierpliwie czekał, by Frak sobie poszedł i odezwał się:

Dzisiaj w dzień była u przewodniczącego mowa o was Semionie Grigorjewiczu.

— Tak? Spytał się ciekawie Simotszka, zapominając zupełnie o Szpricu.

— Mówiono kogoby zabrać ze sobą na wypadek odejścia stąd. Są to narazie płotki, ale niemniej szkodziło o tem się przekonać.

— Wrangiel — przerwał Simotszka blady jak ściana.

— Jutro, jutro wam wszystko powiem — odpowiedział Frak z uśmiechem ale poznać było można, że nie chce teraz więcej o tej sprawie mówić. Wstał z krzesła i zabierał się do odejścia.

— A możeby pan wszedł do Dorotszki i napił się z nami herbaty?

— Nie, nie, teraz nie myślę wcale o herbacie — odpowiedział Frak zimno i bardzo grzecznie — innym razem, dobranoc Siemionie Grigorjewiczu.

— Gdy Frak tylko wyszedł puścił się Simotszka galopem do swej żony, myśląc po drodze: Moskwa. Szpryc, Wrangiel, można w tej Rosji zwarjować, ani jednej spokojnej nie mam minuty. Wpadł jak bomba do jadalni, gdzie siedziały damy, które się wszystkie spodziewały Fraka i krzyknął: Opjum, dajcie mi pięć kropli opjum. Rozumiesz Moskwa i Wrangiel, ale napewno Wrangiel, ale głównie gdzie Szpric? Niema go jeszcze, nie rozumię coby go mogło zatrzymać?.

— Co za Moskwa, jaka Moskwa? — Zdziwiła się Dorotszka — usiądź tylko, wnet podadzą ci opjum. Jeszcze się kiedyś strujesz a ja żadnej winy nie będę miała. Ale cóż Moskwa?. Czegóż nagle Moskwa wskoczyła w sam środek.

— Nu, nu, tak Moskwa, ale jeszcze nie zaraz. Myślisz że tak łatwo jedzie się do Moskwy? Jeszcze długo będziesz się musiała tutaj męczyć. Ale wszak powinni się mnie spytać czy ja chcę — połykał słowa — dziękuję Sonio. —

— Ależ opowiadaj rozumnie, co się stało, z twej gadaniny nie rozumię ani słowa — skarżyła się Dorotszka — kto jedzie, poco się jedzie?

— Frak, rozumisz mnie. Naradzają się kogo mają posłać do Moskwy, a Frak mnie zaproponował.

— Tak! — Ucieszyła się Dorotszka — do Moskwy, my do Moskwy?

Zina i Sonia klasnęły w ręce. Do Moskwy, a więc i one pojadą do Moskwy. Semion Grigorjewicz napewno nas zabierze drogi kochany Semionie — prosiły się u Simotszki, składając ręce jak gdyby do modlitwy.

— Czekajcie — odparł pełen pomieszania Simotszka — sam jeszcze nie jadę, mogą wybrać innego. A zresztą nie mogę jeszcze natychmiast pojechać, jeszcze z dwadzieścia razy się nad tem zastanowię.

(C. d. dalszy nastąpi)

W sprawie nadużyć w konsulatach i gdzieindziej.

W sprawie sprzeniewierzeń, jakich dopuścili się urzędnicy w paru konsulatach polskich na terytorjum niemieckiem — o czem wczoraj szerzej donosiliśmy — „Rzeczpospolita" dowiaduje się z miarodajnych źródeł co następuje:

Wobec odkrycia sprzeniewierzeń w jednym z konsulatów polskich w Niemczech, nasze Ministerjum Spraw Zagranicznych zarządziło inspekcję wszystkich innych konsulatów.

Wynik tej inspekcji był dosyć smutny. **Wykryto bowiem nadużycia pieniężne i w innych konsulatach polskich na terytorjum niemieckiem.**

Urzędnicy, którzy byli winni bezpośrednio popełnionych nadużyć zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Jeden z obwinionych zdołał przez pewien czas się ukrywać. Ostatnio umiano przecież odnaleźć jego kryjówkę i aresztowano go.

Rzecz jasna, że we wszystkich tych sprawach **zawinili także kierownicy konsulatów,** skutkiem niedbalstwa lub niedołęstwa w nadzorowaniu podwładnych. Skutkiem tego wszystkich tych kierowników, którzy są winni niesprawowania nadzoru nad funduszami państwowymi, również **pociągnięto do odpowiedzialności dyscyplinarnej.** Po udowodnieniu im winy, poniosą oni należytą karę.

Poza tem ze względu na toczące się śledztwo nie chcemy ujawnić żadnych dalszych szczegółów.

„Rzeczpospolita" dodaje od siebie:

„Trudno się oprzeć uczuciu przygnębienia, gdy czyta się powyższe informacje.

Wszędzie, gdzie spojrzymy, widzimy nadużycia na szkodę Skarbu Państwa i kradzież grosza publicznego.

Niedawno czytaliśmy o urzędnikach kolejowych, którzy fabrykowali sobie przy wypłatach płac listy z tak zwanemi martwemi duszami.

Teraz czytamy o kradzieżach grosza publicznego przez urzędników konsularnych.

Jeszcze poprzednio czytaliśmy o nadużyciach i kradzieżach grosza publicznego podczas budowania strażnic granicznych na Kresach Wschodnich.

...Z boleścią musimy stwierdzić, że w ostatnim roku ilość nadużyć i kradzieży grosza publicznego znacznie wzrosła. Świadczy to, — powtarzamy raz jeszcze — że władze przełożone nie spełniają należycie swego zadania.

W oczach p. prezesa ministrów Władysława Grabskiego nasze uwagi będą brzmiały niemile.

Nie możemy jednak powstrzymać się od stwierdzenia, że za czasów jego urzędowania zaczęły się pojawiać w świecie urzędniczym zjawiska godne pożałowania. Robi to wrażenie, że p. Władysław Grabski nie umie należycie pokierować naszą machiną biurokratyczną i wpłynąć dodatnio na nasz świat urzędniczy".

Walka Leiwika z poetyckością.

Ilekroć biorę do ręki tom poezji H. Leiwika pod tytułem „In Keinems Land", mam zawsze wrażenie że poeta prowadzi zaciętą walkę z poetyckością, że udało mu się tę poetyckość ostatecznie pognębić, że z życia wydobył czystą poezję.

Największem bowiem niebezpieczeństwem dla prawdziwego poety jest — słowo, które gotuje mu na każdym prawie kroku zasadzkę, odrywa go od jego rdzennej wizji i prowadzi go na bezdroża fantastycznej poetyckości. Poetyckość ma swój już ustalony, że tak powiem, rytualny ceremonjał, objawiający się w doborze środków, metafor, alegorji, symboli, jednem słowem istnieje wielce niebezpieczna symbolika poetyckości, narzucająca poecie pewne konwencjonalne pozy i pewne stanowiska wobec życia.

Leiwik czuje całe niebezpieczeństwo fałszywej tej poetyckości czuje tak samo, jak bardzo wielu z tych młodych zwłaszcza poetów, którzy utkwili w tym namule poetyckości i nie mogą się zeń wydobyć. Ileż tragizmu mieści się np. w „Nagich pieśniach" M. Rawicza, tego najuczciwszego i najsmutniejszego zarazem z młodego pokolenia poetyckiego!

A Leiwika uratowała olbrzymia wizja konającego żydostwa. Czyż istnieje bowiem naród na świecie, który by mógł rywalizować z nami pod względem bogactwa typów, odcieni duchowego załamania, mnóstwa różnorodnych, ciągle inaczej kulturalnie naświetlanych pól duchowego doświadczenia? Wszędzie jesteśmy w mniejszości, wszędzie zalewa nas chaos życia, wszędzie usiłujemy wydobyć z nas to co jest wyłącznie naszem, a nie kwiatem wyrosłym na obcych ugorach.

Śni się Leiwikowi potężna, wszystkie krańce ziemi obejmująca wizja konającego żydostwa. Wzrusza go do głębi tajemnica cudownego wciąż odradzania się, przejmuje i wypełnia go ponadludzka symfonja cierpienia i tęsknoty, modlitwy za śmiercią i hymnu na wyzwoleniem.

Czyż dziwić się tutaj można, że Leiwik przezwyciężył w sobie poetyckość, by stać się poetą konającego i wciąż się odradzającego żydostwa?

M. K.

Ze świata.

SIEDEMDZIESIĄT SIEDEM LAT W PARLAMENCIE. Był taki człowiek, który lat tyle przeżył w najbardziej nerwowem i wyczerpującem miejscu pobytu. Był nim generalny sekretarz parlamentu francuskiego, zmarły w tych dniach Eugenjusz Pierre. Urodził się w r. 1848 w Pałacu Burbońskim, siedzibie parlamentu francuskiego, jako syn urzędnika parlamentarnego i sam do tej służby już w r. 1866 wstąpił. W r. 1883 został sekretarzem generalnym Izby poselskiej i na tem stanowisku w mieszkaniu swem w gmachu parlamentu rozstał się z długiem i pracowitem swem życiem. Parę dni choroby przed śmiercią to był jedyny urlop, na który sobie pozwolił. Ten starzec zdawał się być wiecznym. Siwy, pochylony miał swój stół na dywanie prezydenta przed jego fotelem. Był jak doświadczony sternik, który kształci młodych niezawsze pojętnych uczniów. A burze były częste i długotrwałe. W chwilach krytycznych p. Pierre wstawał, z otwartą książką regulaminu zbliżał się do przewodniczącego i szeptał mu do ucha wskazówki. Cichy człowiek uśmierzył niejedną burzę. Był oprócz tego autorem szeregu gruntownych historycznych i prawniczych dzieł z dziedziny parlamentaryzmu, które zyskały mu sławę najwybitniejszego znawcy tych spraw na świecie.

WSKAZÓWKI NA UPAŁY. Jakkolwiek wydaje się to dziwne, jednakże najodpowiedniejszą odzieżą na dni upalne jest ubiór wełniany. Wełna najlepiej wciąga wilgoć i dzięki temu ciało, choćby kąpało się w pocie, zachowuje temperaturę umiarkowaną. W odzieży bawełnianej zato ciało drży przy wysychaniu. Gdy się jest spocony należy unikać „najchłodniejszych" miejsc w pokoju, między oknem a drzwiami, a zająć miejsce, gdzie niema przeciągu. Utrzymuje się pokój w temperaturze chłodnej, gdy się zamyka okno i spuszcza roletę z chwilą, gdy słońce zaczyna grzać. Najlepszem przykryciem podczas gorących nocy jest lekka kołdra z płótna. W czasie upałów należy jaknajmniej używać alkoholu. Napojem najbardziej chłodzącym jest zimna herbata. Zbytnie palenie powiększa pragnienie, gdyż usta schną a w gardle pali.

TYM PT. PRENUMERATOROM, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty, wstrzymamy z dniem 8 sierpnia wysyłkę naszego pi-

MIGAWKI.

Nowaczyński redivivus!

P. J. Rembieliński, redaktor i wydawca „Myśli Narodowej", siedział srodze zadumany na fotelu przy biurku, zarzuconem zwrotami redagowanego przez siebie tygodnika. A zaduma jego była rzeczywiście bardzo uzasadnioną. „Myśl Narodowa" konała powoli, ale systematycznie. Choroba: straszliwe nudy. Objawy choroby: Ludzie, którym wpadała do ręki ta gazetka usypiali wśród konwulsyjnego i wprost bolesnego ziewania.

Doniesiono p. Rembielińskiemu, że nawet w sferach rządowych na wniosek zlikwidowanego ministerstwa czy departamentu zdrowia powstał projekt zamknięcia tej placówki, którą przezwano wylęgarnią mikrobów ostrej nudy, a gdyby p. Rembieliński stawiał opór, leżało przygotowane orzeczenie lekarskie o konieczności umieszczenia go w Tworkach. Dumał, więc długo p. Rembieliński, aż wreszcie coś wydumał. Twarz mu się rozjaśniła, gdy zadzwonił.

„Hallo! Tu Rembieliński. Czy p. Nowaczyński wrócił z 25 swej jazdy powietrznej?

— Tu Nowaczyński. Wiesz Rembielu, stary ośle, że Żeromski w r. 1901 napisał mi list pochwalny, a teraz ja ciągle bujam po przestworzach. Latam, piję i piszę.

— Cóż mnie obchodzi Żeromski, ten szlachecki mopanek, który panie dzieju demoralizuje młodzież. Ale wiesz, że ucieka nam przepióreczka... „Myśl Narodowa" umiera na suchoty myśli. Ratuj przyjacielu, swe dziecko!

— Nie bój się, stary gamoniu, wstrzyknę „Myśli" porządną dawkę blagi cynizmu, oszczerstw, wymysłów, kaprysów, kalamburów.

P. Rembieliński odłożył słuchawkę. Był zadowolony z siebie. „Myśl Narodowa" uratowana. Pomysł bajeczny. Cóż wobec Nowaczyńskiego znaczy taki sobie bezpieczny, niewinny warjat jak Pińkowski! Każde słowo Nowaczyńskiego to drogocenna perła maczana w kale, to zapach kwiatów w dziwny, niewytłumaczony sposób skojarzony z gnojówką, to — jednem słowem bajeczny pomysł.

A Nowaczyński także był bardzo zadowolony. Znudziła go już ta asceza literacko-artystyczna. Urządził sobie wprawdzie pogrzeb pierwszej klasy w tych samych „Wiadomościach Literackich", które przedtem tak umiejętnie oblewał gryzącym płynem amonjaku, tak miłośnie przytulał do swych włochatych piersi, że omało ich nie zdusił. Pobrał honorarjum, które mu gorliwie przemyślne żydziaki z „Wiadomości" przesłali pocztą, by mieć pokwitowanie i zabrał się do czystej literatury. Ale nie szło, ciągle a ciągle wracał do publicystyki. Teraz zrozumiał, że dla literatury przepadł. Wyjałowiał zupełnie. Służba, wprawdzie nie źle płatna w organach integralnego nacjonalizmu, wyżerała go do cna. Umiał tylko wymyślać, plotkować, oczerniać, kalamburować, a dla literatury to trochę za mało. Trza więc zrezygnować i pozostawić literaturę zdolnym, cholernym Żydom.

I p. Nowaczyński machnął swój pierwszy artykuł do „Myśli Narodowej" po dłuższej pauzie. Artykuł jeszcze nie zupełnie dobry, nie tak cuchnący. Ale p. Nowaczyński nie traci nadziei, następne będą stanowczo lepsze.

Assi.

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

LONDYŃSKA RADJO-STACJA urządziła niedawno specjalny koncert palestyński. Major Lille, kierownik pawilonu palestyńskiego na wystawie w Wembley, wygłosił referat o Palestynie. Następnie wykonane zostały hebrajskie pieśni kolonistów żydowskich i pieśni mahometańskie.

Ze sportu

PRAGA—KRAKÓW. Przyjazd drużyny czeskiej nastąpi z piątku na sobotę o godz. 1.30. Krakowski Związek Piłki Nożnej komunikuje nam, że przedsprzedaż biletów na sobotnie zawody Praga—Kraków odbywać się będzie tylko do soboty godz. 12-ej w południe u firm: Statter, Bałabuszyński, Kopeć, Leserkiewicz, Parafiński, Wrm i Herzog. Z uwagi na uniknięcie przewidzianego tłoku przy kasie byłoby wskazanem zaopatrzyć się wcześnie w bilety wstępu.

CRACOVIA—JUTRZENKA. W niedzielę dnia 2 sierpnia br. odbędą się na boisku Jutrzenki zawody w piłkę nożną pomiędzy drużynami Cracovii i Jutrzenki. Lokalne koła sportowe przywiązują do tych zawodów bardzo wielką wagę, gdyż jak wiadomo w roku ubiegłym uległa Cracovia w mistrzostwie dwukrotnie Jutrzence, a od tego czasu obie drużyny nie spotkały się jeszcze z sobą.

Z zagadnień XIV. Kongresu sjońskiego.

REZOLUCJE AMERYKAŃSKIEJ KONFERENCJI SJONIST. W SPRAWIE JEWISH AGENCY.

Konferencja zwróciła baczną uwagę na kroki, przedsięwzięte przez Organizację Sjonistyczną w Ameryce i Światową Organizację Sjonistyczną pod przewodnictwem prof. Weizmana w kierunku przyciągnięcia do „Jewish Agency" tych organizacyj żydowskich, które nie są złączone z Organizacją sjonistyczną, by razem z niemi na zasadach mandatu odbudować Palestynę jako żydowską siedzibę narodową.

Sjoniści amerykańscy wyrażają przekonanie że podjęta akcja jest zgodną z tradycjami ruchu sjonistycznego, dążącego do tego by stworzenie narodowej siedziby w Palestynie było zadaniem całego narodu żydowskiego. Akcja ta jest również zgodną z zobowiązaniem, nałożonem na Organizację Sjon. w art. 4 mandatu, by starała się aby w J. A. wzięli udział wszyscy Żydzi, którzy pragną współpracować w odbudowie siedziby narodowo żydowskiej.

Konferencja wyraża zadowolenie z przebiegu obrad zjazdu niesjonistów, zwołanego pod przewodnictwem Louis Marshalla, na którym uchwalono przedsięwziąć kroki celem wezwania wszystkich żydowskich organizacyj w Stanach Zjednoczonych, by wysłały przedstawicieli na konferencję, na której utworzy się amerykańskie przedstawicielstwo dla J. A.

Konferencja wyraża również zadowolenie z usiłowań niesjonistów w kierunku zorganizowania Palestyńskiego Towarzystwa Ekonomicznego dla popierania gospodarczych zamierzeń w Palestynie.

Konferencja oczekuje chwili, w której Towarzystwo to rozpocznie swą działalność i wyraża przekonanie, że Palestyńskie Towarzystwo Ekonomiczne (Palestine Economic Corporation) odegra bardzo znaczną rolę w gospodarczym rozwoju Palestyny.

Wkońcu wyraża Konferencja nadzieję że XIV. Kongres Sjonistyczny powita usiłowania, zdążające do rozszerzenia J. A. w Ameryce i Europie, by zjednoczyć żydostwo pragnące czynnie współdziałać w odbudowie Palestyny.

500 CZY 50.000?

Na łamach warszawskiego „Naszego Przeglądu" omawia członek Sjońskiego Komitetu Wykonawczego Dr M. Hindes wyniki ostatniej sesji Komitetu Wykonawczego Org. Sjon.

Autor stwierdza, że nad wszystkiemi problemami jakoto Ajencji Żydowskiej, budżetu palestyńskiego zagadnienia emigracji i kolonizacji, górował jeden główny problem, sformułowany przez dyrektora Żydowskiego Banku Kolonjalnego Dra Halperna w słowach „Wieś czy miasto", „500 czy 50.000".

Autor dowodzi, że w rzeczywistości problemat „Wieś czy miasto" jest pytaniem „wielka czy mała emigracja". Kolonizacja rolna wymaga ogromnych środków. Podług obliczeń członka Egzekutywy Najdicza, koszta kolonizacji każdego chaluca w Nahalal wyniosły dotychczas powyżej 1.200 L. Przy najbardziej pomyślnem zestawieniu budżetu sjonistycznego na rok przyszły może ten budżet wystarczyć — jeśli będzie użyty wyłącznie na kolonizację rolniczą — dla osiedlenia najwyżej 500 nowych chaluców rocznie. — Faktyczna emigracja wynosi zaś obecnie 4.000 osób miesięcznie i wykazuje stałą tendencję zwyżkową, tak, że rocznie przybywa do Palestyny przeszło 50.000 osób. Wieś żydowska nie może pochłonąć tej fali emigracyjnej, nie może tego uczynić tak z powodu braku gruntów, jakoteż nieprzygotowania elementów czwartej aliji do pracy na roli. Tę falę emigracyjną może wchłonąć miasto żydowskie, jeżeli dotychczasowy negatywny stosunek do kolonizacji miejskiej w łonie organizacji sjonistycznej ulegnie zmianie. Organizacja Sjonistyczna winna poświęcić zdaniem autora, który jest, jak wiadomo, jednym z przywódców grupy „Ejt Liwnoth" — część swego budżetu rocznego na cele kolonizacji miejskiej. W łonie organizacji sjonistycznej winno zwyciężyć przekonanie, że przyszłość Palestyny polega w dużej mierze na uprzemysłowieniu kraju, na eksporcie i zdobyciu rynków zbytu na Wschodzie. Tylko tą drogą można wytworzyć w kraju warunki dla przyjęcia całej dzisiejszej fali emigracyjnej; w przeciwnym razie musi ona ustać w najbliższym czasie.

Jeśli się propaguje wyłącznie kolonizację wiejską w Palestynie, to trzeba się zrzec wszelkich marzeń o większości żydowskiej, lub chociażby o zwykłem wzmocnieniu pozycyj żydowskich w Palestynie. Jeśli się tego nie pragnie, to trzeba przyznać rację bytu również kolonizacji miejskiej i zabezpieczyć jej odpowiednie miejsce w budżecie.

Trzeba dać odpowiedź na pytanie: „Wielka czy mała emigracja? 500 czy 50.000?"

O ZASADNICZE ZMIANY W PRACY EKONOMICZNEJ W PALESTYNIE

W podobnym duchu wypowiada się w oficjalnym organie organizacji sjonistycznej, w hebrajskim „Haolamie" p. Najdicz, domagając się zasadniczych zmian w sposobie pracy na polu odbudowy Palestyny w związku ze wzrostem emigracji elementów drobno-mieszczańskich do Palestyny. Autor żąda by Organizacja Sjonistyczna przystosowała aparat pracy, a także budżet, do potrzeb tej masowej emigracji i wszystkich zadań, jakie ta emigracja za sobą pociąga. Radę finansowo gospodarczą trzeba przenieść do Palestyny i przemienić w komitet czynny na polu rolnictwa, kolonizacji miejskiej, przemysłu i handlu. Krótko: ma ona stać się ekonomiczną egzekutywą.

P. Najdicz mimo niezapoznawania wielkiego znaczenia kolonizacji miejskiej domaga się przecież powolnego osiedlania elementów drobno-mieszczańskich na wsi i żąda w szczególności, by tym, którzy pragną się osiedlić na roli, udzielano znacznych kredytów.

STANOWISKO ROBOTNIKÓW PALESTYŃSKICH

Z Palestyny dochodzą nas wieści o przygotowywaniu się robotników żydowskich na XIV. Kongres Sjonistyczny. Robotnicy przygotowują się w kierunku przeciwstawienia się tym tendencjom jakie obecnie panują w łonie ruchu sjonistycznego odnośnie do popierania kolonizacji miejskiej. A trzeba z zadowoleniem ku chwale społeczności robotniczej w Palestynie stwierdzić, że przygotowuje się ona do walki o swoje zasady na Kongresie nie tylko przemówieniami i polemiką, lecz przedewszystkiem usiłowaniami w kierunku zmiany dotychczasowego sposobu pracy. Najważniejszym zarzutem przeciwników wyłączności kolonizacji wiejskiej jest twierdzenie, że kolonizacja ta nie może oprzeć się na własnych siłach, lecz musi korzystać przez długi czas z poparcia zewnętrznego i z pokrywania ciągłych niedoborów. A praca, powodująca deficyty — nie opłaci się. Przeciwnicy kolonizacji wiejskiej — przynajmniej mniej radykalni — odnoszą się z pełnem zrozumieniem do wielkiego znaczenia narodowego pracy robotników w Palestynie, lecz twierdzą, że trudno, by kolonizacja wiejska w jej obecnej formie stała się jedynym systemem w pracy odbudowawczej. W związku z tem można zauważyć tendencje w łonie przywódców robotniczych w kierunku zmiany dotychczasowego systemu pracy i usamodzielnienia wszystkich osiedli, instytucyj i organizacyj robotniczych od pomocy z zewnątrz, choć by kosztem chwilowego rozwoju tychże.

Wyrazem tej tendencji jest m. in. artykuł Dra Arlosoroffa, zamieszczony w palestyńskiem „Hapoel Hacair". „Jesnem jest — powiada p. Arlosoroff — że powiedzą nam. iż nie udało się stworzyć odpowiedniego rolnictwa pracującego w Palestynie, że rolnictwo to przynosi deficyty. Przeciwko temu zarzutowi nie mamy środków obrony, jak długo nie zmienimy naszego frontu kolonizacyjnego w kierunku dania mu podstaw i racjonalnej wybudowy osiedli, jak długo nie zmienimy „heroicznego" systemu, kierującego pracą kolonizacyjną bez liczenia się z siłami ludzkiemi i budżetem. Musimy przejść do czystego systemu kolonizacyjnego, do systemu kolonizacji kupieckiej, któraby była niezależną.

We wszystkich pracach osiedlczych organizacyj — w rolnictwie, w „Hamaszbir", w „Solel Bone", w Banku robotniczym — trzeba będzie uczyć się w twardej szkole małych kupców, którzy umieją się uniezależnić. Nie można kontynuować systemu, którym kierowaliśmy się dotąd bez ugruntowania tego, cośmy już stworzyli".

GŁOS POSŁA GRUENBAUMA

W związku z posiedzeniem Sjońskiego Komitetu Wykonawczego omawia na łamach warszawskiego „Najer Hajntu" poseł Grünbaum stanowisko Egzekutywy Sjonistycznej wobec rozszerzenia Jewish Agency. Autor twierdzi, że plan Egzekutywy doznał zupełnej klęski. Okazało się, że słusznem było stanowisko tych, którzy ostrzegali przed liczeniem na sympatje amerykańskich ludzi z „Jointu". Sprawozdanie Egzekutywy, złożone na Komitecie Wykonawczym, oznacza — zdaniem posła Grünbauma — że kierownictwo Organizacji Sjonistycznej pragnie się wycofać z całej sprawy.

Przyczyną obecnego stanowiska Egzekutywy jest fakt, że dotychczas nie ujawniły się żadne korzyści z powstania planu rozszerzenia Jewish Agency. Ci, którzy twierdzili, że elementy niesjonistyczne staną się w chwili kiedy przystąpią do pracy gorliwymi bojownikami palestynizmu — poznali, że było to łudzeniem się. Flirt amerykańskich „jahudim" z Palestyną był chwilowy. Kiedy tylko wypłynął plan kolonizacji Krymu, zapomniała zaraz

---

Z. SEGAŁOWICZ.

Suknie.

Humoreska.

Słońce zesłało dziś z niebios wielką obfitość światła i przez dzień cały wchłania to światło morze, wszystkie góry z pałacami, tysiące ludzi pochłaniają oczyma promienie, które zdają się nieuchwytne, a jednak same docierają do duszy.

Niezliczone róże, co rano jeszcze wyglądały, jak okrągłe zamknięte orzechy, rozwarły się do południa i rozkwitły...

Czerwone, białe, żółte...

Barwy i promienie, radość i słodkie lenistwo. W znużonych palcach trzyma ktoś gałązkę winogron i robi komuś wielką grzeczność, gdy wkłada do ust jagodę.

Jak w fantazji migoce kilka białych żagli, szybujących hen, po gładkiej, błyszczącej płaszczyźnie morza...

A ty, człeku, mógłbyś naprawdę wierzyć, że tu nie jest wcale jakimś wymysłem, — gdyby nie ów hałas, jaki dochodzi z pewnego okna.

Oto tam z wysokości pierwszego piętra willi „Lena" dochodzi cię krzyk. Brzmi on złowrogo i brzydko odbija się o jasne popołudnie w ogrodzie, gdzie smukłe cyprysy rzucają wąskie cienie.

Dyssonans.

Mąż z żoną „rozmawiają" ze sobą.

On, bogaty „moskwicz" o pięknej, gładkiej, twarzy, dobrodusznych oczach które wpadają w gniew tylko wtedy, gdy mówi o swej żonie.

Zakochał się w niej w Moskwie. Służyła w cukierni. Zakochał się i mimo ojca — matki, mimo wszystko, złączył się z nią na zawsze — ożenił się.

— Ona jest moim typem i moją zostanie — powtarzał ciągle.

Ona — wysmukła blondynka z podstrzyżonymi, zawsze trochę rozrzuconymi włosami, o dużych oczach, co śmieją się do wszystkich... mężczyzn.

Przed ślubem zapytała go:

— Czy sprawisz mi, ile sukien tylko zechcę?

— Tak...

Po tej odpowiedzi poszła już do ślubu pewniejsza.

Teraz jest pół roku po weselu. Sukienek nie żałował.

Tylko, że ona uśmiecha się do wszystkich, tak się już nauczyła tam w cukierni.

Na dole w ogrodzie siedzą ludzie i przysłuchują się owym krzykom, idącym z okna, robią złośliwe miny i wyśmiewają się.

Wszyscy wiedzą, o co tam idzie. Zazdrosny mąż zastał w swym pokoju obcego gościa i teraz „oblicza się" z swoją żoną.

Przed niespełna miesiącem także był skandal.

Wtenczas towarzystwo, jak dziś prawie, siedziało w cieniu, napawało się wonią róż, i czekało końca dnia i upałów, by móc trochę przejść się w stronę morza..

I z niespokojnego okna zaczęto wówczas krzyczeć...

I z tego samego okna wyleciały wtedy kawałki kolorowej materji, jedwabiu...

Później opowiadał mąż jednemu z sąsiadów:

— Obliczyłem się dziś z nią moim sposobem.

— Jakto?

— Wybrałem trzy jej najpiękniejsze suknie, rozkrajałem na kawałki i te skrawki materji wyrzuciłem przez okno.. a wy to widzieliście?

— Tak, no ale czy to pomoże?

— Musi pomóc; później sprawiłem jej inne suknie, jeszcze piękniejsze; ale nigdy nie będzie u mnie pewną tych sukien i każdej chwili mogę je pokrajać nożycami na kawałki, niech tylko spróbuje z kimś zacząć..

— Kobiety pan nie przerobi.

—He, ja ją przerobię, muszę z tego dzikie

grupa Marshalla o Palestynie, obdarzając pełną miłością — Krym.

W Ameryce — jak wiadomo — mierzy się ludzi wartością ich pieniędzy. Jeśli tą samą wartością będzie się mierzyło stosunek grupy Marshalla do Palestyny, to okaże się, że kraj ten wart jest dla niej miljon dolarów, podczas gdy Krym piętnaście miljonów. Dla Palestyny stworzyli oni „Towarzystwo Inwestycyjne" z kapitałem miljona dolarów, a dla Krymu urządzają akcję na 15 miljonów dolarów. Z takimi ludźmi chcieliśmy współpracować. Dla nich byliśmy gotowi spełnić wszystkie żądania, nie wahając się złożyć ofiary z naszych zasad.

Obecnie nadszedł kres usiłowań w tym kierunku. Poseł Grünbaum uważa, że plan rozszerzenia Jewish Agency należy uważać za nieudany i zlikwidowany. Front walki został przeniesiony. Opozycji — której czołowym przedstawicielem jest poseł Grünbaum — nie chodzi już więcej o sprawę „Jewish Agency", lecz o formy kolonizacyjne Palestyny.

W następnym numerze „Hajntu" ogłasza poseł Grünbaum artykuł, poświęcony stanowisku opozycji sjonistycznej w sprawie kolonizacji Palestyny. Artykuł nosi tytuł „Niech żyje szarość". Autor polemizuje ze zwolennikami popierania przesiedlenia się stanu średniego z golusu do Palestyny. Palestynie daleko jeszcze do Ameryki, dokąd emigrant przybywał bez ideału, bez szczególnych celów. Ruch sjonistyczny nie może być zamieniony w szary, codzienny ruch emigracyjny, nie stawiający sobie żadnych celów poza przesiedleniem mas do nowego kraju i nie dążący do nadania życiu tych mas nowych form społecznych. Błędem jest — zdaniem pos. Grünbauma — mniemanie tzw. ogólnych sjonistów, że przez masową, szybką emigrację do miast palestyńskich zdoła się stworzyć większość żydowską w kraju. Nie każda większość liczebna jest istotną większością w kraju. Istotna większość musi mieć w swych rękach źródła wytwórczości danego kraju; ziemię i przemysł, a nie może i nie powinna być wyłącznie grupą w życiu gospodarczem tylko pośredniczącą.

Polityka rolna Żyd. Funduszu Narod.

Wobec wzrastającej z każdym dniem spekulacji gruntami w Palestynie konieczność racjonalnej polityki rolnej w Palestynie staje się coraz bardziej aktualną. Ani zdenerwowanie, jakiem sprawę tę traktują niektórzy zresztą dość poważni publicyści, domagając się nawet ograniczeń i represyj ustawowych, celem uregulowania obrotu gruntami z jednej strony, ani też z drugiej strony nawoływania do intensywnej pracy dla ŻFN, jako tej instytucji, która jest jedynie powołaną przez zakupno wielkich obszarów ziemi w Palestynie na własność narodu żydowskiego, zwalczać skutecznie spekulację gruntami — nie wyczerpują tego skomplikowanego zagadnienia społeczno-ekonomicznego, a na odwrót argumenty pierwszego rodzaju gmatwają tylko zbytecznie ten problem. Ograniczenia bowiem ustawowe, o ile nie będą radykalne, to znaczy, o ile nie będą uzupełnione przez utworzenie urzędu ziemskiego, bez aprobaty którego żadna tranzakcja nie będzie miała mocy obowiązującej, nie odniosą żadnego skutku, albo też — co jest o wiele prawdopodobniejsze, a co już pokazały ustawy o obrocie obcemi walutami w okresie inflacji — odniosą skutek wręcz przeciwny temu, jakiego spodziewał się ustawodawca. Pozatem nie należy się wcale łudzić, że rząd angielski — a przecież chwilowo jedyną władzą ustawodawczą w Palestynie jest High Comissionaer — zechce wziąść na siebie odjum ludności arabskiej, a raczej effendich arabskich, którzy na spekulacji gruntami mało co tracą, i wyda odpowiednie rozporządzenia jedynie dlatego, że tego wymaga interes żydowskiej siedziby narodowej, tak dobitnie i wyraźnie zagwarantowany literą i duchem mandatu. Odwrotnie należy raczej przypuszczać, że sfery rządowe doskonale zdają sobie sprawę z tego, że pozwolić się bogacić effendim dzięki spekulacji gruntami, spowodowanej wzmożoną emigracją żydowską, jest może dla uspokojenia tych, którzy stoją na czele arabskiego ruchu nacjonalistycznego, a są to przeważnie effendi, środkiem o wiele lepszym, niż armaty i represje.

Pozostałyby jeszcze władze komunalne, a raczej władza komunalna Tel-Awiwu, ta bowiem jedynie znajduje się wyłącznie w rękach żydowskich. Ale przecież spekulacja w Hajfie, Jerozolimie i innych miastach jest niemniej zastraszająca, niż w Tel-Awiw, wobec czego represje w Tel-Awiw spowodowałyby tylko przeniesienie punktu ciężkości do innych miast, a to chyba nie jest rozwiązaniem sprawy.

Pozostaje więc wreszcie Żyd. Fund. Nar. i tutaj zaczynają niektórzy deklamować oklepane komunały ekonomiczne i wystrzeliwszy kilka bomb z teorji podaży i popytu, wołają tryumfująco: heureka! Jest środek do walki z lichwą i spekulacją gruntami. Dawajcie tylko czem więcej pieniędzy na Keren Kajemet, a nie będzie więcej spekulacji gruntami w Palestynie. Jest w tem wprawdzie trochę racji gdyż przez to, że Keren Kajemet będzie miał możność zaofiarowania przynajmniej pewnej części imigrantów ziemi dla osiedlenia się, ustanie po części paniczny popyt na ziemię a tem samem zmniejszy się cokolwiek prawdopodobieństwo haussy. Ale, jak już powiedziałem, nie wyczerpuje to sprawy. KKL pomyślany, jako instytucja dla wyzwolenia ziemi w Palestynie musiał siłą rzeczy przenieść punkt ciężkości swej działalności na wieś, gdyż nie ulega żadnej wątpliwości, że kapitał narodowy winien być zużytym dla kolonizacji wiejskiej, bowiem ta jedynie jest w stanie ustalić charakter narodowy kraju, a zresztą o kolonizację miejską dba aż nadto gorliwie kapitał prywatny. Toteż po tej linji szła — z małemi wyjątkami, mającemi raczej charakter eksperymentów (moszwot owdim) — cała dotychczasowa polityka KKL, a zdaje się, że Dyrektorjum Żyd. Funduszu Narodowego nie ma zamiaru w najbliższej przyszłości politykę tę chociażby częściowo zmienić. Jako dowód może posłużyć okoliczność na pozór natury wyłącznie psychologiczno-propagandystycznej. Ostatnią swą wielką akcję celem uzyskania 500.000 Ł w ciągu bieżącego roku prowadzi KKL pod hasłem: „500.000 Ł, czyli 100.000 dunamów dla KKL, w ciągu roku 5685". Jest wprawdzie rzeczą psychologicznie jasną, że np. hasło 500.000 Ł, czyli 10.000 dunamów itd. byłoby wysoce niepopularne, gdyż ofiarodawca na jakikolwiek cel jest bardziej wrażliwy na cyfrowy stosunek ofiar do ekwiwalentu za te ofiary przez daną instytucję uzyskanego, niż na stosunek kwalitatywny tychże. Ale w danym wypadku hasło powyższe jest poniekąd ujęciem taktyki KKL, którą dałaby się sformułować, jako taktyka zakupu wielkich kompleksów ziemi uprawnej.

I tu powstaje pytanie, czy ta polityka jest pożądaną i skuteczną z punktu widzenia walki ze spekulacją gruntami w Palestynie. Na to trzeba przyznać, iż analiza stosunków w Palestynie wykazuje, że obecna polityka KKL, nie jest pod tym kątem widzenia wystarczającą. Przedewszystkiem dlatego, że spekulacja gruntami wiejskimi jest tylko zjawiskiem wtórnem, tzn., że kapitały, które z powodu wygórowanych cen gruntów miejskich nie mogą znaleść lokaty w mieście, szukają jej na wsi, głównem zaś ogniskiem spekulacji jest miasto. Wobec tego nawet zwiększona podaż gruntów wiejskich nie wpłynie znacznie na osłabienie spekulacji. Ale pozatem wchodzi tu w rachubę pewien moment zasadniczy. KKL ze względów zasadniczych może wypuścić w dzierżawę swe grunta tylko takim jednostkom, które dają rękojmię, że będą prowadziły gospodarkę racjonalną opartą na pracy rąk własnych (awodah acmith). Ponieważ jednak element nowoprzybyły z małemi wyjątkami gwarancji tej nie daje, KKL, jako oferent dla

---

go kota, zrobić sobie kota domowego. Wytresuję ją, wszystkich środków użyję...

— Może tak lepiej puścić?

— Nie. Ona jest moim typem, nikomu jej nie oddam. Sto sukien jej dam i te wszystkie sto na kawałki pokraję. Kobieta nie może znieść tego widoku, gdy się kraje jej piękną suknię. Zobaczy pan, ona zrezygnuje z tych psich kawałów.

Tymczasem nikt tego nie dostrzegał, natomiast skandale wszyscy dostrzegali.

Dzisiaj znowu.

Miał wyjechać do Moskwy, ale z Sebastopola zawrócił do domu. Niedawno właśnie przyszedł i w domu u siebie zastał obcego.

Tamten wysunął się.

A stadło krzyczy, hałasuje. W ogrodzie przysłuchują się, uśmiechają się do siebie, dzień traci na pięknie z powodu tych hałasów...

Naraz z okna zaczynają spadać szklanki i kieliszki, flaszka z niedopitem winem, ciastka, jabłka, winogrona...

To jest z tej uczty, którą niewierna żonka przygotowała dla swego znajomego. W ogrodzie zaczyna się śmiech na nowo, oczekują nowych, spadających zjawisk i sprawa kończy się samowarem.

Niklowy samowar wylatuje z okna i spada ciężko między dwa krzewy różowe.

— Tam, na górze, już zupełnie zwarjowali!

— Cicho, czekajcie, możliwe, że wnet żoneczka wyleci z okna.

— Nie, tego on nie zrobi. Za bardzo ją kocha... On ją tylko tresuje, wbił sobie w swoją głupią głowę, że ją wytresuje.

— Jak tylko będzie miała jakie 60 lat, to przestanie, zobaczysz, mąż będzie z niej wtedy zadowolony.

Towarzystwo żartuje sobie i patrzy się w okno.

Koncert skończony. Krzyki umilkły.

A gdy ucichło, dzień znów przybiera swój słoneczny wyraz, a barwy kwiatów znowu stają się wesołe i pstre.

Późnym wieczorem, kiedy nad ciemnemi sylwetkami gór szybuje księżyc, kiedy od pobliskiego morza dochodzą dźwięki mandolin, siedzą dwaj ludzie w ogrodzie i rozmawiają.

Jeden z nch to mąż owej blondynki z podstrzyżonymi włosami.

Wylewa swoje żale przed sąsiadem:

— Do tych mężczyzn, którzy lecą do niej nie mogę mieć wiary. Trzeba się przecież odnosić do nich z pewną sprawiedliwością. Wina przecież po jej stronie, ja sam nie byłbym od nich lepszym, ale z nią ja się już obliczę.

— Jakże pan myśli! rewolwerem.

— Nie, co to, to nigdy. Kocham ją i chcę ją dla siebie. Pan wie, dlaczego dziś rzuciłem samowar z okna?

— Dlaczego?

— Bo do sukien nie dopuściła; stanęła przed szafą i jak bohaterka krzyknęła:

— „Przez trup mój dojdziesz do szafy!"

— No?

— No i to poskutkowało. Do sukien nie zabrałem się. Zaprawdę, to jest zbyt kosztowna walka. Krawczynie zabierają mi kapitały. Ale w strachu ją będę trzymał. Jak się tylko do kogoś zaśmieje, będę straszył nożycami. Powiedziałem jej dziś i zagroziłem, że ani jednej całej sukni nie zostawię. Ostatnią parę pończoch rozetnę i niech pójdzie kokietować bez moich pończoszek i pantofelków.

— Panie sąsiedzie, możeby tak lepiej puścić, rozwieść się i poszukać sobie stosowniejszej żony...

Nie, to nigdy, nie. U nich jedna nie lepsza od drugiej. A grunt: ona jest moim typem, muszę i postawię na swojem. Suknie mi dopomogą. Ona ma dwie namiętności: suknie i mężczyzn. Na szczęście jest ciemno i zazdrosny mąż nie zauważa uśmiechu swego sąsiada. Ten człowiek wmawia sobie, że przerobi świat, sukienkami chce ratować swoją miłość i swój honor.

Ciemna noc kryje ten dziwny uśmiech...

(Tł. M. Korzennik.)

nich w rachubę nie wchodzi czyli, że ingerencja KKL jest minimalna.

Zupełnie inaczej przedstawiałaby się sprawa ,gdyby KKL dysponował większemi obszarami gruntów miejskich. Tu KKL nie potrzebowałby wymagać żadnych specjalnych gwarancyj, prócz tej chyba, że grunta nie będą przechodziły z ręki do ręki, a ponieważ chodzi o dzierżawę, ewentualność taka jest wprost wykluczoną. Pozatem oferowanie dzierżawy gruntów miejskich za minimalnym czynszem dzierżawnym oddziałałoby momentalnie na ceny rynkowe gruntów miejskich a pośrednio także wiejskich, co dałoby KKL możność skutecznej ingerencji i dowolnego regulowania cen. ——

Jeszcze dziś można nabyć na peryferjach miast palestyńskich grunta po cenie dość przystępnej, zwłaszcza, gdy chodzi o zakupy większe. Te grunta bezwątpienia za jakiś rok, lub dwa lata staną się objektem rozpasanej orgji spekulacyjnej. Jeśli więc KKL chce uniknąć grożącego mu niebezpieczeństwa pozostania poza nawiasem obrotu gruntami w Palestynie — a że niebezpieczeństwo to jest bliskie, do wodzi gwałtowna i ciągła zwyżka cen ziemi w w Palestynie, która może postawić Żyd. Fundusz Narodowy w takiej sytuacji, że nie będzie on więcej w stanie czynić jakichkolwiek zakupów wskutek szczupłości swych funduszów w odniesieniu do cen rynkowych — jeśli więc KKL chce tego niebezpieczeństwa uniknąć, a oprócz tego stać się naprawdę czynnikiem decydującym w walce ze spekulacją gruntami, winien on postarać się o to, by już w najbliższej przyszłości miasta palestyńskie szybko rozwijające się, zostały okolone pasmem parcel ŻFN, które stanowiłyby regulator obrotu gruntami w ręku KKL.

XIV. Kongres Sjonistyczny będzie więc musiał między innemi rozważać także sprawę zmiany polityki rolnej Żydowskiego Funduszu Narodowego.

A. Kopelowicz.

Przegląd gospodarczy.

Polska ekspanzja gospodarcza

Kraków, 30 lipca.

Jest to nazwa utworzonego ostatnio Zrzeszenia gospodarczego Polaków w kraju i zagranicą o którego genezie i zadaniach dowiadujemy się z jego własnego organu, którym jest „Merkury Polski".

Za najważniejsze zadanie uważa Polska Ekspanzja Gospodarcza pozyskanie zagranicznych rynków zbytu, gdyż mała pojemność i skromna siła nabywcza naszego rynku, wywołały stagnację w handlu oraz zredukowanie wytwórczości przedsiebiorstw przemysłowych. —

Ażeby uzdrowić warunki istnienia naszego handlu, należy przed nim otworzyć jak najlicznejsze rynki zbytu informując go jednocześnie, gdzie i w jakich warunkach można spieniężyć towary, przystosować produkcję do gustu i zwyczajów zagranicznych nabywców, zbadać zdolność płatniczą nowych klientów, przedstawić im korzyści płynące ze stosunków z Polską, zabiegać o odpowiedni układ taryf kolejowych i celnych, warunków tranzytowych oraz traktatów handlowych.

Wszelkie te agendy spełniane w innych krajach przez specjalne placówki konsularne, zamierza właśnie ująć w swój program działania Polska Ekspanzja Gospodarcza, świadoma przedewszystkiem tego, że obecne finansowe położenie Polski nie pozwala jej na zorganizowanie i utrzymanie dość licznej i sprężyście pracującej oficjalnej reprezentacji konsularnej, jak również zdając sobie sprawę, że pojedyńczy przemysłowiec, kupiec, czy rolnik nie będzie w stanie na własną rękę badać konjunktur handlu wszechświatowego, strzec się nad produkcji, zasięgać informacji co do możliwości eksportowych, wreszcie wyszukiwać nabywców na swe towary.

Jest to ogólny program pracy, do którego zrealizowania służyć mają następujące środki: reklama handlowa w najszerszem tego słowa znaczeniu, opracowywanie artykułów i specjalnych wydawnictw treści gospodarczej, zbieranie informacyj w dziedzinie przywozu i wywozu produktów wytwórczości polskiej, a następnie uświadamianie o wynikach tej akcji sfer zainteresowanych, badanie zmian w prawodawstwie zagranicznem w zakresie ustaw taryfowych, celnych, podatkowych i innych, mających związek z życiem gospodarczem, stawianie gruntownie umotywowanych wniosków co do pożądanych zmian w prawodastwie celem oddania ich pod rozwagę polskich ciał ustawodawczych lub władz rządowych, wchodzenie w kontakt z zagranicznemi izbami handlowemi, przemysłowemi i rolniczemi, oraz wszelkiemi korporacjami o charakterze gospodarczym, celem dostarczania im szczegółów co do życia ekonomicznego Polski.

Jak z powyższego widzimy, posiada zrzeszenie powyższe charakter raczej teoretyczny, względnie ideowy, zasadzający się na badaniu knjunktur rynkowych, dla potrzeb życia gospodarczego oraz na prowadzeniu akcji propagandowej o charakterze państwowym.

Korzystać też ono będzie z przywilejów rządowych, gdyż Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło swym wszystkim placówkom zagranicznym współpracę z eksponowanymi przez Polską Ekspanzję Gospodarczą mężami zaufania zagranicą.

Pod względem prawnym posiada Polska Ekspanzja Gospodarcza formę spółdzielni, której członkiem zostać może każdy fachowiec gospodarczy, Izby handlowe, spółdzielnie, banki, wszelkie ugrupowania gospodarcze i każda krajowa firma gospodarcza po wpłaceniu udziału w wysokości 100 Złotych.

Nakoniec należałoby nadmienić, że w skład komitetu założycieli Polskiej Ekspanzji Gospodarczej wchodzą znane osobistości polskiego, świata przemysłowego i handlowego i politycznego, że wymienimy tylko b. ministra Kiedronia (jako prezesa), Lindego, Korfantego, Klarnera i innych.

Dr. Em W.

Zbiory światowe.

W ubiegłym roku wszystkie giełdy zbożowe Europy były gorączkowo zapatrzone w giełdę chicagowską i uzależnione od wybryków tamtejszej spekulacji. W bieżącym roku gospodarczym zapowiada się odwrotna sytuacja. W południowej Europie, na Bałkanie, w Rumunji i na Węgrzech zbiory pszenicy i żyta już są prawie na ukończeniu, świetnych wyników nic już zatem zmienić nie może. Szczególnie obfite są zbiory wegierskie. Według urzędowych danych zbiór pszenicy wyniesie na Węgrzech 16.26 miljonów cetnarów metr., a zatem o 2 miljony cetn. więcej, niż w roku ubiegłym. Zbiór żyta jest stosunkowo jeszcze obfitszy, ponieważ znacznie rozszerzono obszar uprawny.

Jugosławja i Bułgarja, które w ubiegłym roku nie mogły pokryć własnego zapotrzebowania, mają

ZE SWIATA KOBIECEGO.

Wszechświatowa wystawa kobieca.

Dowiadujemy się, iż w kwietniu 1926 r. ma być urządzona w Chicago wszechświatowa Wystawa kobieca (Woman's Wordl's Fair), do udziału w której Polska ma być również zaproszoną.

Przedmiotem wystawy ma być dorobek kobiecy we wszystkich formach, dziedzinach i krajach — a więc pozytywne wyniki działalności kobiety w życiu politycznem, społecznem, oświatowem, literackiem, artystycznem, sportowem przemyśle, handlu, rolnictwie, ogrodnictwie, gospodarstwie i td.

W niedalekiej przyszłości wszystkie instytucje i organizacje kobiece w Polsce będą zaproszone przez wydział pracy i propagandy Min. Spraw. Zagr. na przygotowawczo-organizacyjne zebranie, które wybierze Komitet Wystawy w Chicago na Polskę.

Toalety jesienne

W sezonie jesiennym najczęściej pada deszcz tak, że wypada się zająć i materjałami nieprzemakalnemi, które oddają wielkie usługi podczas deszczu, w podróży, czy na wycieczce. Obecnie impregnuje się najpiękniejsze materjały tak, że i palta na deszcz mają wygląd piękny.

Czyż niebiesko-zielono białe palto w wielkie kraty nie jest tego najlepszym przykładem? Proste w kroju, z guzikami na całą długość, rękawami wąskiemi i paskiem stanowi ono dobrą ochronę od wiatru i deszczu a odpowiedni kapelusik jest również nieprzemakalny. Palta deszczowe sporządza się również z kolorowej skóry, jednak panie wolą gabardynę, welur lub impregnowane materjały wełniane, gdyż sa one lżejsze i przyjemniejsze w noszeniu.

Bardzo praktyczne są również komplety, które ubrać można przy każdej sposobności, a wyglądają zawsze przyzwoicie i elegancko.

Co się tyczy toalet, to na pierwszy plan wysuwa się koronka — jedwabna, złota lub srebrna, służąca za przybranie sukienek z woalu lub muślinu jedwabnego, z których znów najmodniejsze są desenie jaskrawe, w wielkie kwiaty o motywach klasycznych, nowoczesnych, geometrycznych i tp.

Nader efektowna jest toaleta o przodzie z gipjury na jedwabiu. Bardzo wytwornie wygląda szeroka gipjura srebrna na czarnej sukni krepdeszynowej bez rękawów. Dekolt w szpic obramowany haftem z perełek, w tym samym deseniu co gipjura.

Mniej natomiast używa się koronek kolorowych, tak modnych w ubiegłym sezonie, wzgl. używa ich się inaczej: jeżeli kolor bardzo żywy, czerwony lub zielony, przykrywa się go koronką czarną, by złagodzić jaskrawość barwy. Tak np. dobrze wygląda suknia z czerwonej koronki jedwabnej, pokryta koronką czarną, bardzo modne są odcienie bronzowy na beige, piękne efekty daje również czarna chantilly na białej.

Ostatnia moda

Podczas sezonu w pełni ukazują się, „asy" mody które pod pewnymi względami zajmują znamienne miejsce.

Do tych pjonierów należą: duży kapelusz, elegancka suknia z koronek, albo z koronkami — z haftu albo z haftem. Harmonja w barwie i stylu jest warunkiem koniecznym.

Warunki te nie zdają nas jednak na łaskę monotonji. Nigdy jeszcze nie było w modzie tyle pola do indywidualności i indywidualizowania ile go jest obecnie.

Jeszcze jedna niesłychanie sympatyczna okoliczność. Moda obecna nie wymaga znów tak wielkich nakładów. — Naturalnie, kto ma pieniędzy dużo, może je zużyć bardzo łatwo, ale można też i skromniej ubrać się gustownie.

Trzeba się tylko umieć pokazać, trzeba umieć dobrać wszystko do tonu, do figury, do wyrazu twarzy.

Kobiety, które ubierają się od lat paru, jeżeli były przezorne, mają całe masy odzieży już nie noszonej. Dzięki modzie obecnej wszystko można teraz zużyć. Można mieć inny stan, inną spódnicę, można mieć suknię wąską, przerobioną z szerokiej, można mieć suknię szeroką, dzięki wstawkom odmiennej barwy. Trzeba tylko umieć to wszystko wykorzystać, trzeba mieć odrobinę gustu albo też krawcową, posiadającą dobry gust.

Moda obecna ma dużo z mody dawnej — jest jednak bez porównania bardziej indywidualna. Ciało nie zawsze stwarza formę, często forma, względnie suknia stwarza ciało.

Pomimo przywiązania do sukien równych z radością powitano modę letnią, która podkreśla pełnię ciała, ruchliwość, jak również powab i grację.

Pyjama - jako strój wizytowy

Kobiety francuskie naprawdę same nie wiedzą do jak błazeńskiego wprost stopnia posunąć się w wiecznej gonitwie za — modą. Bo jakżeż można inaczej niż błazeństwem nazwać najnowszy ich pomysł — zjawiania się w salonie w — pyjamie? Wedle „przepisu" — spodeńki muszą być z niebieskiego jedwabiu, zaś surdut bądź w formie męskiego smokinga, bądź też bluzki — rosyjskiego typu. Do tego błazeńskiego stroju wizytowego należy jeszcze mały kapelusik filcowy no i naturalnie odpowiedni kołnierz — futrzany. Nie wolno też nosić — pończoch, lecz tylko pomalowane ręcznie paski.

również nadzwyczaj bogate plony i wykażą znaczne nadwyżki eksportowe.

Rumunja miała w ubiegłym roku wyjątkowy deficyt zbożowy i była zmuszona przywozić zboże zaoceaniczne. W historji rumuńskiego gospodarstwa było to zjawisko niebywałe. W tym roku obliczają tam zbiory pszenicy na 28.000.000 centn. metr., podczas gdy w roku ubiegłym zbiór wynosił tylko 19.000.000. Tak samo inne gatunki zbóż łącznie z kukurudzą, jeszcze niezebrane, zapowiadają korzystne rezultaty.

W krajach na północ od Alp i Karpat żniwa się dopiero rozpoczęły. W każdym razie zbiory zbóż chlebowych będą we Francji, w Niemczech, w Polsce i w Czechosłowacji znacznie lepsze niż średnie.

W Stanach Zjednoczonych natomiast zbiory pszenicy zimowej będą znacznie niższe, niż zeszłoroczne. Dlatego ceny na dostawę jesienną objawiają tendencję zwyżkową. Wobec wspaniałych zbiorów europejskich, zwłaszcza pszenicy na Węgrzech i w Rumunji, kształtowanie się cen w Chicago jednakże pozostanie bez większego wpływu, przy ustalaniu się tegorocznych cen zbożowych na giełdach europejskich.

HANDEL

DZIŚ ZOSTANIE PODPISANA UMOWA POLSKO-GDAŃSKA. Protokół polsko-gdańskiej umowy w sprawie kontyngentu przywozowego do Gdańska towarów zakazanych do przywozu do Niemiec został w dniach ostatnich parafowany przez delegację Polski i w. m. Gdańska. Podpisanie tej umowy nastąpi w Warszawie, dokąd przybyła w dniu wczorajszym delegacja Gdańska.

FINANSE

REALIZACJA KSIĄŻECZEK WKŁADOWYCH ODDZIAŁU PKO. W WIEDNIU. Wszelkie sprawy związane z realizacją książeczek oszczędnościowych wydanych przez oddział wiedeński PKO. przeprowadza Centrala PKO. w Warszawie. Wobec tego, że urzędy pocztowe niedostatecznie poinformowane, przyjmując często od stron książeczki wkładkowe wiedeńskiej PKO., odsyłają je do Wiednia, celem realizacji, oddział wiedeński PKO. komunikuje, iż nie będzie odpowiadał na wszelkie reklamacje w tym zakresie. (Czy nie należałoby raczej pouczyć nasze urzędy pocztowe, co mają robić z temi książeczkami oszczędnościowemi?)

NIEPODJĘTE OBLIGACJE POŻYCZKI KONWERS. Izba skarbowa komunikuje: Obligacje 5-cio proc. Pożyczki Konwersyjnej uzyskane z dokonanej za pośrednictwem Kas skarbowych Konwersji Pożyczek Państwowych z lat 1918 i 1920, mogą być podejmowane we właściwych Kasach skarbowych tylko w terminie do 31/XII. 1925, za zwrotem pokwitowań do deklaracyj wydanych przez Kasy.

Wszystkie obligacje nie podjęte do dnia 31/XII. 1925, zostaną zwrócone do Urzędu Pożyczek Państwowych w Warszawie, wskutek czego odbiór ich będzie o wiele trudniejszy.

ALICJA SILBERRING, Zawoja — NORBERT WURM, Bielsko
zaręczeni w lipcu 1925.

Z okazji zaręczyn naszej prezesowej p. S. Tuchfeldówny z p. A. Mandelbaumem z Trzebini serdeczni gratuluje
Stow. Bnoth-Mizrachi w Rzeszowie.

Dział szachowy „Nowego Dziennika"

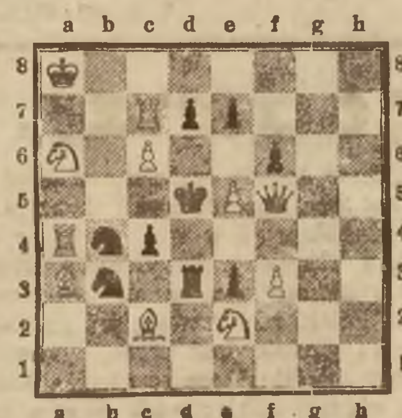
pod redakcją M. Chwojnika.

ZADANIE NR. 46.

Ułożył A. J. Fink.

Białe: Ka8 Df5, Wa4 c7, La3, c2, Sa6, Se2, pc6, e5, f3 (11 fig.).

Czarne: Kd5, Wd3, Sb3, b4, pc4, d7, e3, e7, f6, (9 fig.).



Mat w dwóch posunięciach.

ZADANIE NR. 47.

Ułożył A. Frentsch.

Białe: Kh7, Le6, Sb5 g5, pb6, c2, d3, d5, f2, f7 (11 fig.).

Czarne: Ke5, Lf8, pf4, (3 fig.).



Mat w trzech posunięciach.

KOŃCÓWKA NR. 23.

Ułożył J. Bechting.

Białe: Kf1, pf4, g3, h5, (4 fig.).
Czarne: Kh1, pf5, g7, (3 fig.).
Białe zaczynają i wygrywają.

PARTJA NR. 26.

(17 runda turnieju w Baden-Baden).

Aljechin: Białe.	Marshall: Czarne.
1. d2 — d4	d7 — d5
2. c2 — c4	Sg8 — f6 (1)
3. c4 × d5	Sf6 × d5
4. e2 — e4	Sd5 — f6
5. Lf1 — d3	e7 — e5
6. d4 × e5	Sf6 — g4
7. Sg1 — f3	Sb8 — c6
8 Lc1 — g5	Lf8 — e7
9 Lg5 × e7	Dd8 × e7
10. Sb1 — c3	Sc6 × e5
11. Sf3 × e5	De7 × e5
12. h2 — h3	Sg4 — f6
13. Dd1 — d2!	Lc8 — d7
14. Dd2 — e3!	Ld7 — c6
15. 0 — 0 — 0	0 — 0
16. f2 — f4	De5 — e6 (2)
17. e4 — e5	Wf8 — e8
18. Wh1 — e1	Wa8 — d8
19. f4 — f5	De6 — e7
20. De3 — g5	Sf6 — d5
21. f5 — f6	De7 — f8
22. Ld3 — c4 (3)	Sd5 × c3
23. Wd1 × d8	We8 × d8
24. f6 × g7	Sc3 × a2+
25. Kc1 — b1 (4)	Df8 — e8
26. e5 — e6!!	Lc6 — e4+
27. Kb1 — a1 (5)	f7 — f5 (6)
28. e6 — e7+	Wd8 — d5
29. Dg5 — f6	De8 — f7
30. e7 — e8 D+ i mat w 2-ch posunięciach.	

Uwagi S. G. Tartakowera:

(1) Żywa i ostra gra.

(2) Na 16... Da5 następuje 17. e5, Sd5 18. S × d5, L × d5. 19. L × h7, K × h7, 20. Dd3+ i wygrywa piona.

(3) Pointa. Siła białych polega teraz na prześladowaniu czarnego skoczka.

(4) Białe nie mogą grać 25. L × a2, gdyż grozi Dc5+.

(5) Na 27. W × e4, Wd1+ 28. Kc2! następuje Da4+ i td.

(6) W razie 27... f × e 28. L × e6+. D × e6 29. D × d8+, Kg7. 30. Dd4+ i D × e4.

KRONIKA SZACHOWA.

KARLSBAD. Po zwycięstwie marienbadzkiem zatrzymał tu się Nimcowicz i rozegrał jednocześnie 20 partyj w czasie 2¼ godz. Wynik: +15, —1, = 4. Z dziesięciu wolnych partyj, granych z Dr. E. Laskerem, wygrał Nimcowicz 3 przegrał 7.

MARIENBAD. Na ostatnim turnieju otrzymali nagrody za piękność następujący gracze: Marshall (za p. z Yatesem), Janowski (za p. z Samischem Michelem) Rubinstein (za p. z Przepiórką, Janowskim, i Tartakowerem), Reti (za p. z Przepiórką). Nimcowicz (za p. z Rubinsteinem i Michelem), wreszcie Waida (za p. z Przepiórką). Natomiast na turnieju w Baden—Baden żadnych nagród za piękność nie przyznano.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. A. P. Różana Grodzieńska: Rozpatrzymy.

P. M. A. Kraków: Polskie książki szachowe dostanie Pan w każdej księgarni. Ukazały się w wydawnictwie Zuckerhandla. Niemieckie może Pan sprowadzić od firmy: Schachverlag Hans Hedewig's Nachfolger Curt Ronniger, Leipzig, Perthesstr. 10.

P. M. L. Kraków: Zadanie dobre, ale zbyt łatwe.

P. E. L. Pierwsze zadanie dobre. Do drugiego zaś zakradły się dwie poważne pomyłki. Według rękopisu Pańskiego stoi biały król na a1 pod szachem wieży z a3 następnie białe mogą dać bezpośredniego mata Sh2 — f3 ×. Trzecie zadanie dobre. Wyraz ten, którym Pan wspomina nie oznacza bynajmniej, że autor zadania nie żyje, ale służy za motto, uwypuklające ideę zadania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ.

Nr. 44: 1. We4 — b4.

Nr. 45: 1. Sf2 — d1, Kd5 — e4, 2. Wc7 — c4+ i t. d.

1... Kd5 — d4, 2. Dg3 — e3+,
1... Sa1 — c2, 2. Dg3 — f4.

Końcówki Nr. 22. 1. Kd2 — e1, Dh7 — g6, 2. Ld8 — b6+, D × b6. 3. S × b6, f5 — f4, 4. S — d5, f4 — f3. 5. S — f4, f3 — f2+, 6. Ke1 — d2. Kg1 — f1. 7. Sf4 — d5 i czarne mogą tylko grać wciąż K — f1, ew. K — g1, w przeciwnym razie grozi bowiem mat.

TRAFNE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

ZAD. NR. 42.: M. Rosenzweig, Sz. Wdowiński (Kraków).

ZAD. NR. 42 i 43.: A. Pariser (Różana Grodz.).

ZAD. NR. 44, 45 i końcówki NR. 22.: M. Lemberger, B. Simonowicz (Kraków).

ZAD. NR. 44 i 45.: E. Leuchter, S. Hirschberg (Kraków).

ZAD. NR. 44 i końcówki Nr. 22.: Sala i Ernst Wolf, L. i R. Wolf (Kraków), J. Teitelbaum (Mielec), A. Weinberger, Zellender (Jasło).

ZAD. NR. 44.: Rubi Reich (Biała), R. Spira (Wadowice).

KRONIKA.

Kraków, 1 sierpnia..

— **ODLOT 21 AEROPLANÓW POLSKICH Z KRAKOWA DO WARSZAWY.** Samoloty polskiej eskadry lotniczej, które we środę w południe przybyły na lotnisko rakowickie w drodze powrotnej z podróży zagranicznej pod dowództwem szefa departamentu żeglugi powietrznej generała Zagórskiego, odleciały wczoraj popołudniu do Warszawy. Odlot nastąpił wobecności przedstawicieli krakowskich władz wojskowych i cywilnych. Prócz 18 samolotów, przybyłych z Pragi, odleciały również do Warszawy 3 samoloty krakowskie. Odlot 21 samolotów trwał 3 kwadranse, tj. od godziny 16-tej do godziny 16'45. Tłumy przechodniów dzięki sprzyjającej pogodzie mogły dokładnie obserwować przelot niezwykłej ilości aeroplanów.

— **ZAWODY STRZELECKIE I WYSTAWA BRONI.** W dniach 6. 7 i 8 września br. odbędą się w Krakowie pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej drugie narodowe zawody strzeleckie, na które zjadą najlepsi strzelcy i myśliwi z całej Polski oraz przedstawiciele zagranicy. Okręgowy komitet zawodów urządza równocześnie wystawę broni i amunicji zarówno wytwórni krajowych, jak i zagranicznych. Wobec tego główny komitet zwraca się do osób zainteresowanych z propozycją wzięcia udziału w tej wystawie. Eksponaty obejmować mają broń i amunicję kulową oraz śrótową wszystkich typów i rodzajów. Szczegółowych informacyj co do warunków wystawy udziela Okręgowy Komitet Narodowych Zawodów Strzeleckich, K. C. W. plac Magdaleny. Sekcja Techniczna por. Schreiger.

— **P. NADKOMISARZ MARUNIAK,** komendant policji państw. m. Krakowa powrócił z urlopu i objął urzędowanie, obejmując jednocześnie zastępstwo komendanta policji województwa krakowskiego insp. Pilcha, bawiącego obecnie na urlopie wypoczynkowym.

— **RUCH LOTNICZY NA PRZESTRZENI KRAKÓW—WIEDEŃ** i z powrotem, podejmuje Polska Linja Lotnicza w sobotę dnia 1 sierpnia br. Odloty i przyloty nie ulegają zmianie.

DO WSZYSTKICH EMERYTÓW. Związki okręgowe emerytów kolejowych w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie od blisko dwóch lat, tj. od ich istnienia pracują nad usunięciem krzywd jakie nowa ustawa emerytalna wyrządziła tzw. zaborczym, jak i emerytom z przed 1 X. 1923 roku. Nie było środka, któregoby nie użyto, by dopiąć celu. Wreszcie udało się wymienionym związkom uzyskać w Sejmie ustanowienie podkomisji dla zbadania słusznych żądań. W ostatnim tygodniu przed zamknięciem Sejmu podkomisja emerytalna potrafiła wspólnie z Ministerstwem kolei i spraw wojskowych na konferencji Rady Ministrów przekonać rząd o słuszności postulatów, które pan premjer obiecał przychylnie załatwić. Nowela wejdzie przed forum Sejmu zaraz po ferjach a wymienione Związki dopilnują, by postulaty zostały przez rząd przyjęte.

AKADEMICY, MOGĄ BYC TYLKO URZĘDNIKAMI KONTRAKTOWYMI. Urzędy państwowe w całym kraju otrzymały okólnik, który poleca nieprzyjmowanie akademików do służby państwowej na stanowiska etatowe, a wyłącznie tylko jako pracowników kontraktowych. Rozporządzenie motywowane jest tymi względami, że cierpią na tem przedewszystkiem sami studenci, nie mogąc uczęszczać normalnie na wykłady, a z drugiej strony względy polityki personalnej, aby student, który po ukończeniu studjów wstąpi na służbę państwową, nie znalazł się w położeniu gorszem od akademików, pozostających również na służbie państwowej.

— **POBOROWI OTRZYMUJĄ BEZPŁATNIE METRYKI.** Ministerjum Sprawiedliwości wydało okólnik, wyjaśniający, że w celach poborowych wyciągi meldunkowe z ksiąg stanu cywilnego i metrykalne powinne być wydawane bezpłatnie i bez opłat stemplowych. Na wyciągach tych winna być adnotacja, że wydawane są w celach poborowych.

— **W SPRAWIE OTWIERANIA ZAKŁADÓW FRYZJERSKICH** komunikuje Inspektorat pracy, że zakłady te tylko wówczas podlega ją przepisom o otwieraniu sklepów i zakładów handlowych w Krakowie od godziny 9 do godziny 19, jeżeli poza wykonywaniem swego rzemiosła zajmują się także sprzedażą rozmaitych artykułów na podstawie uzyskanej karty przemysłowej, lub mają na zewnątrz charakter sklepów (wejście od ulicy).

Czas pracy pracowników we wszystkich zakładach fryzjerskich bez wyjątku nie może przekraczać 8 godzin dziennie, a 46 godzin na tydzień. W niedziele i święta ustawą oznaczone, praca w zakładach fryzjerskich jest wzbroniona.

— **SPRZENIEWIERZENIE W IZBIE KONTROLI PANSTWA W KRAKOWIE.** Jak już onegdaj donosiliśmy, w krakowskim oddziele Izby Kontroli Państwa wykryto nadużycia. Na ślad ich wpadła centrala Najwyższej Izby Kontroli w Warszawie; po przeprowadzeniu doraźnych dochodzeń stwierdzono, że urzędnik rachunkowy oddziału krakowskiego p. Józef Biliński sprzeniewierzył 1960 złotych. Prezes Izby p. Łasiński usiłował sprawę tę za tuszować, co się jednak nie udało. Biliński został aresztowany, a prezesa zawieszono w urzędowaniu.

WIELKI POŻAR. We czwartek wieczorem wybuchł pożar w stajniach w majątku Mieczysława Grojewskiego w Łagiewnikach, który trwał kilka godzin i wyrządził znaczną szkodę. Dochodzenia celem ustalenia przyczyny pożaru w toku.

— **OKRADZIONY PODCZAS DRZEMKI.** Józef Owsiany, zamieszkały przy ulicy Krzyża 10, zgłosił, że dnia 29 bm. gdy spał nad Wisłą obok Wawelu, skradziono mu portfel z metryką urodzenia, książeczką wojskową, świadectwami szkolnemi i szoferskiem i różnemi zapiskami.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

— **„ZYGFRYD" — R. WAGNERA PIERWSZY RAZ W KRAKOWIE.** Dziś ukaże się po raz pierwszy w Krakowie „Zygfryd", dramat muzyczny R. Wagnera który tak wyjątkowy sukces odniósł w tym sezonie w Warszawie. Zwiększona orkiestra pod dyrekcją dyr. A. Dołżyckiego, oraz pierwszorzędny zespół wykonawców, jak również i wspaniała wystawa są rękojmią, iż opera ta zdobędzie sobie u nas niebywałe powodzenie istanowićbędzie clou sezonu opery warszawskiej w Krakowie. Obsada „Zygfryda" jest następująca: Zygfryd — Sowilski, Brunhilda — Kaftal, Erda — Rawicz, Wotan —Palewicz, Alberyk — Mossakowski, Mime — Janowski, Ptaszek — Karwowska, Vaffner (smok) — Wraga. W sobotę 1 sierpnia odegrane będzie tylko jeden raz w sezonie „Rigoletto" z gościnnym występem Tadeusza Ordy i świetnego tenora Jana Kiepury. W niedzielę popołudniu poraz ostatni po cenach zniżonych „Carmen" z gościnnym występem Łuczezarskiej i Gruszczyńskiego.

— **POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIE W BAGATELI.** Dzisiaj zamyka teatr Bagatela sezon 1924/5. Dana będzie po raz ostatni sensacyjna sztuka An-skiego „Dybuk".

— **„DZIEŃ I NOC" AN-SKIEGO Z WYSTĘPEM K. ADWENTOWICZA.** W sobotę 1 sierpnia rozpoczyna gościnę w Bagateli znakomity artysta teatrów warszawskich p. Karol Adwentowicz w sztuce An-skiego „Dzień i noc", która po dzień dzisiejszy jest największą atrakcją teatru miejskiego we Lwowie.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

WARSZAWA: „Apasz i pensjonarka". (Wyspa łez). Dramat obyczajowy z Lyą de Putti i Pawłem Wegenerem w rolach głównych.

UCIECHA: 1) „Kto chce mieć żonę, musi..." Tragifarsa w 6-ciu aktach. 2) „Strzeżcie się dziewczęta". Farsa z udziałem tresowanych zwierząt. 3) „Głowa do góry". Komedja amerykańska. 4) „Akrobata wśród samochodów" Film dokumentarny.

NOWOŚCI: „Kajtusza Masłowa". Obraz filmowy z życia rosyjskiego z Lyą Mara w roli głównej. Ponadto: produkcje muzyczne rosyjskich śpiewaków.

WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych kinoteatr zamknięty.

SZTUKA: „Głos minaretu". Dramat wschodni w 8 aktach z Normą Talmadge.

REDUTA: „Miasto rozkoszy". Sensacyjny film najnowszej produkcji z hulaszczego życia Paryża w 9 aktach. W rolach głównych Możżuchin i Lisienko.

Z giełdy.

— **GIEŁDA KRAKOWSKA** z 30 bm. (w nawiasie kursy z 29 bm.) Zieleniewski 11.10 (11.10), Piasecki 1.40 (1.40).

Giełda warszawska z dnia 30 b. m. (PAT.), Cyfry w złotych. Dolary Stanów Zjedn. trranz. 5·17, bony złote —— pożyczka złota 71'50 milionówka —— pożyczka dolarowa 68·—

Czeki: Belgia tranz. 24·02, Holandya tranz. 208·70 Londyn tran. 25·25, Nowy Jork tranz. 517·— Paryż tranz. 2471, Praga tranz. 15·41, Szwajcarya tranz. 100·98, Wiedeń tranz. 73·10, Włochy tranz. 19·02.

Giełda warszawska z dnia 30 b. m. (PAT.) **Akcye.** Cyfry w złotych. Bank Małopolski Kraków 0·27, Bank Przmoemysły Lwów 0·25, BankZw. Sp. Zar. Poznań 7·50 Puls 0·47, Wild 2·10, Cukier Warszawa 2·50, Cegielski 0·41, Ursus 1·10, Parowozy 0·45, Zawiercie 9·80 Zegluga 0·17, Polska nafta 0·48, Siła i Swiatło 0·26 Chmielów 0·49, Strachowice 2·00, Pocisk 1·15, Zieleniewski 11·15, Zyrardów 7·80, Chodorów 3·40.

Giełda wiedeńska z dnia 30 b. m. (PAT **Dewizy.** Amsterdam 28495, Zagrzeb i Belgrad 1279, Berlin 16878, Bruksela 3286, Budapeszt 9960, Bukareszt 359, Chrystania 13080, Kopenhaga 16350, Londyn 3446, Madryt 10260, Medyolan 2600, Nowy Jork 70935, Paryż 3373, Praga 2150, Sofia 512, Sztokholm 19030, Warszawa 12975—1302, Zurych 13769, Dolary 704·70, Belgijskie 3 75 bułgarskie 506—, duńskie 15310 marki niemieckie 16820, angielskie 3437, francuskie 3355, holenderskie 28310, włoskie 2605, jugosłowiańskie 1275, norweskie 12220 polskie 12925, rumuńskie 397, szwedzkie 189— szwajcarskie 13780 hiszpańskie 10160 czeskie 21·00, węgierskie 9964 tureckie 3,200.

Akcye: Zieleniewski 144, Silesja 9·2 Fanto 209 Gal. Karpaty 120· Galicya 960, Siersza 36·8 Bank Małopolski —· Bank hipot. ·—, Tepege ·——

Papiery lokacyjne. Ausfr. renta kor. 2·2, renta utowa 2·5, losy tureckie 477·—, Bodenkredit 202·—, austr. zakł. kred. 132· , koleje austr. 401·.

Zniżka złotego polskiego zagranicą

Kraków, 31 lipca.

(n) Od kilku dni zaznaczyła się u nas zwyżka kursu dolara w obrocie nieoficjalnym. W dniu wczorajszym jednak nastąpiła gwałtowna zniżka kursu złotego na kilku giełdach zagranicznych. I tak w Berlinie spadł kurs złotego z 77 na 69 marek, w Pradze z 630 na 530 k. cz. (przyczem nawet z powodu braku popytu skreślono tam notowania złotego), w Nowym Jorku spadł złoty z 19,20 na 17,75, a w Londynie płacono za jeden funt szterling zamiast 25.70 już 30 złotych.

Ta równoczesność spadku kursu złotego na kilku ważniejszych giełdach zagranicznych czyni prawdopodobnem wyjaśnienie udzielone ze źródła półoficjalnego mianowicie, że akcja ta nosi charakter wyraźnej dywersji ze strony wrogich nam czynników. Główne jej miejsce w Gdańsku i Berlinie aż nazbyt jasno wskazuje na sprawcę. Niewątpliwie akcja ta ma związek ze zbliżającą się datą 1 sierpnia, to jest terminem, w którym ma się rozpocząć rozmowa przedstawicieli rządu polskiego z p. Dillonem w sprawie realizacji drugiej raty pożyczki amerykańskiej. Sytuacja Banku Polskiego nie daje żadnych podstaw do obaw o kurs złotego polskiego.

W wyjaśnieniu tem, jak zaznaczyliśmy, leży wiele prawdy, jednakże pamiętać należy o tem, że akcja — niewątpliwie niemiecka — przeciwko złotemu możliwą była tylko dzięki temu, że Niemcy rozporządzają dość znaczną ilością złotych, które uzyskali za wywiezione do nas towary i które w celu obniżenia kursu złotego rzucili na giełdę.

Ten znaczny, bo niemal 10-procentowy spadek złotego, odbił się i u nas zwyżką kursu dolara do 5.50. Wszelkie dane przemawiają jednak za tem, że zwyżka ta ma tylko charakter przemijający i że odpowiednie zarządzenia Banku Polskiego względnie naszego rządu położą jej koniec i przywrócą złotemu polskiemu kurs parytetowy.

TARGI TECHNICZNE
NA
MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE w LIPSKU
JESIEN 1925 ROKU.

Niemiecki przemysł narzędzi maszynowych, a międzynarodowe gospodarstwo.

Produkcja każdego kraju jest w pierwszym rzędzie zależną od bogactwa w narzędzia maszynowe dla obróbki drzewa i metali. Dlatego też i nasz kraj nie powinien ominąć zwiększającej się z roku na rok **wystawy narzędzi maszynowych na technicznych targach lipskich.** Nie należy przeoczyć faktu, że niemiecki przemysł narzędzi maszynowych jest w stanie dostarczyć i nam maszyn do pracy, któreby nam umożliwiły produkcję naszą wydatnie zwiększyć, ceny zaś obniżyć przy równoczesnem utrzymaniu gatunku na wysokim poziomie.

Maszyny które można było oglądać na tech. targach lipskich, muszą być uważane za doskonałe pod każdym względem. Odnosi się to zarówno do solidnego wykonania jak też łatwego i celowego sposobu użycia. Celem tych maszyn jest jaknajdokładniejsza możliwość regulowania, mocna budowa, silny popęd, łatwy sposób obsługi wyłącznie z miejsca robotnika bez potrzeby zmiany stanowiska, spokojny chód, małe zużycie części i maksimum wydajności, oto znamiona tych niemieckich maszyn. Ceny tych maszyn, biorąc pod uwagę ich zdolność wytwórczą są umiarkowane. W każdym razie nie powinny nasze zainteresowane sfery ominąć **technicznych targów lipskich,** doskonałego międzynarodowego rynku zbytu.

Niemieckie maszyny popędowe.

Budowa maszyn popędowych w Niemczech wykazuje znamienny kierunek rozwoju. Aż do końca 19 w. była **maszyna parowa** na rynku maszyn popędowych jedyną przedstawicielką. W międzyczasie zaś zyskiwały sobie coraz większe uznanie maszyny popędowe dla materjałów palnych jako **motory małe** o sile do 20 koni. Na początku 20 wieku zrobiono skonstruowaniem **motoru gazowego** (Lichtgaskraftmaschine) duży krok naprzód. Niezrównany rozwój tychże w Niemczech utrzymał je w ciągu całego dziesięciolecia na wysokości maszyn parowych. Jeszcze przed wybuchem wojny udało się stworzyć **motory poruszane materjałami palnymi** osiągając w ten sposób **siłę 2000 koni.** A gdy po wojnie kwestja **ogrzewalności** zyskała na znaczeniu udało się i na tem polu uzyskać duże sukcesy.

Gdy już u schyłku ostatniego stulecia **turbina parowa,** zwłaszcza bezpośrednio złączona z dynamo rozpoczęła swój zwycięski pochód, danym został rozwojowi maszyn parowych a zwłaszcza **parowym motorem kolbowym** (Kolbendampfmaschinen) nowy impuls przez uzyskanie o wiele większego ciśnienia pary — bo aż **100 atmosfar.**

Prócz tego ustaliło się też przekonanie, że przy skombinowaniu parowych motorów kolbowych o najwyższem ciśnieniu uzyskało się również znaczne postępy w sferze ciśnień dolnych. Rozwój tegoż nie jest jeszcze ostatecznie zamknięty.

Nie brakło też nowych punktów widzenia przy rozwoju maszyn popędowych cieplnych. I tak stworzył Niemiec Diesel swój, **motor ropny** (nazwany jego imieniem). Na zasadzie tezy dieslowskiej skonstruowany został tak zwany **Glühkopfmotor** a ostatnio **Kempressorlose Dieselmotor,** którego dalszy rozwój oczekiwany jest z napięciem.

Te olbrzymie ulepszenia lat ostatnich zawdzięczyć należy stałemu oddziaływaniu **lipskich targów technicznych** na stałość pracy konstruktywnej firm produkujących.

Niemieckie maszyny rolnicze.

Maszyny rolnicze są rozpowszechnione i udoskonalone najwięcej w tych krajach, w których praca rolna jest integralnym warunkiem bytu. Gdy się przyjrzymy państwom jedynie pod tym kątem widzenia, musimy uznać Niemcy, jako taki właśnie organizm państwowy, w którem gospodarstwo rolne osiągnęło wyżynę, nieprześcignioną dotąd przez żadne państwo.

Rozwój rolnictwa był tam o tyle ułatwiony, o ile, że Niemcy rozporządzają **doskonałym przemysłem maszynowym,** będącym w stanie zaspokoić wszystkie potrzeby. Przemysł ten dostarcza również narzędzi dla gospodarstwa rolnego, które między innemi umożliwiają wprowadzenie intenzywności w gospodarce rolnej. Wspomnieć szczególnie należy **maszyny dla kultury ziemi,** jak **brony tarczowe (Scheiben-Eggen), siewniki rzędowe łuszczarniane** (Schäldrillmaschine) **itp.** Te ostatnie umożliwiają np. równoczesne łuszczenie i rozsiewanie ziarna na roli. **Siewnik dla pojedynczego ziarna (Einzel-Korn-Saatmaschine)** zaoszczędza bardzo dużo nasion. Do tego przychodzą jeszcze **stałe i ruchome maszyny popędowe** dla wszelakich materjałów palnych, **maszyny do młócenia, prasy do słomy** itp. Hodowcy bydła, gospodarstwa mleczne znajdą wszelkie **maszyny, aparaty, składy naczyń i przyborów.**

Podkreślić należy, (o czem się już niejednokrotnie dowodnie przekonaliśmy), że wszystkie maszyny podpadają pod **drobną sprzedaż,** a wszelkie części składowe, o ile takowe się zużywają, mogą być oddzielnie zamawiane i dodatkowo zmontowane. A biorąc pod uwagę **gatunek maszyn,** okazują się ceny niskiemi, tembardziej, że obecnie udzielane są nader dogodne **warunki** tak **dostawy** jak i spłaty przez **długoterminowy kredyt** udzielony także eksportowi.

Małe centrale elektryczne.

Podczas trwania znanych targów technicznych, demonstrował niemiecki przemysł szereg cennych małych centrali, które doskonale nadawały się do oświetlenia osiedli wiejskich, małych dworków, folwarków itd., w poszczególnych wypadkach także i do dalej idących celów. Zarzutom uciążliwej obsługi przeciwstawiono, że wszystkie te maszyny w zupełności samodzielnie pracują i regulują się, zarówno wtedy, gdy były w ruchu same, jak i wówczas, gdy poruszane były zapomocą akumulatorów. Do popędu służył w większości wypadków motor, pędzony płynnym materjałem palnym, ale też siła popędowa mogła być zastąpiona przez małe, wodne turbiny, bez jakiegokolwiek regulatora. Przez wstawienie odpowiednich kół mogła być turbina użyteczną dla różnej ilości wody i do różnych spadów. Niemiecki przemysł widocznie w zupełności rzucił się na masową fabrykację jednolitych typów i dlatego jest w stanie, jak każda nowoczesna fabrykacja, tanio i dokładnie pracować.

Przyznać się musi, że niema lepszej sposobności do poznania wytworów nowoczesnej techniki, jak właśnie przez zwiedzenie lipskiej wystawy pokazowej i technicznych targów.

Transport i środki komunikacyjne gospodarczą koniecznością.

Niemiecka technika komunikacyjna była pierwszą, która już przed wielu laty zbudowała na Kordylierach kolej linową (Seilbahn), a we Finlandji tzw. leśną kolej linową (Wald-Seilbahn), jak również stworzyła I-sze parowozy i nauczyła w jaki sposób można prymitywnymi środkami przezwyciężyć trudności, jeśli dane urządzenie wykonane jest konstruktywnie bez zarzutu i sumiennie przeprowadzone. Te **kolejki wiszące** zdobyły sobie uznanie i pełnię rozwoju, gdy się przekonano o łatwości ich budowy i transportu w okolicach nawet bezdrożnych. Wisząca kolej elektryczna odgrywa dużą rolę w zabudowaniach fabrycznych i we wszelkich placach składowych. Tu zastąpiono linę elektrycznością i zbudowano na słupach względnie kolumnach elektryczną kolej wiszącą jednoszynową, przyczem usunięto z przesuwanego kosza linę i przesuwacza i zastąpiono siły te automatycznie działającym przyrządem. Niemniejsze usługi oddały urządzenia te wielkim obszarom portowym, składom kolejowym, stacjom przeładowczym itp.

Doświadczenia nieforemnym tankiem, następnie ruchomym traktorem naprowadziły na budowę b e z s z y n o w e j l o k o m o t y w y (Schienenlose Verbrennungslokomotive) technicznie niepozornej, ale skrupulatnie skonstruowanej maszyny, która na najgorszym terenie jest w stanie przewieźć 2 fury lub 2 wozy drabinowe naładowane drzewem lub produktami rolniczymi z chyżością 10—20 km. na godzinę. Faktem jest, że ten „karzeł" — łącznie z lokomotywą wąskotorową dla torów polnych (Feldbahngeleise) demonstrowany na ostatnich targach lipskich, rozpoczął swój tryumfalny pochód naokoło świata. Sam fakt dla siebie — pomijając możliwość taniego zakupu i dogodności dobrania sobie odpowiedniego środka technicznego — powinien wzbudzić ciekawość rolników i przemysłowców i nie pozwolić im w swych podróżach po Europie ominąć t e c h n i c z n y c h t a r g ó w l i p s k i c h — przeciwnie, zwiedzając takowe doświadczenie swe wzbogacić przez przyjrzenie się nowościom przemysłowym.

CZAS TRWANIA WYSTAWY LIPSKIEJ OD 30-go SIERPNIA DO 5-go WRZESNIA 1925 ROKU, ZAS TECHNICZNYCH TARGOW LIPSKICH OD 30-go SIERPNIA DO 9-go WRZESNIA 1925 ROKU.

Proces Jaegera i tow.

Dokończenie ze strony 2.

Dokończenie ze strony 2.

Przew. do Pańczyszyna: aZ to słowo będzie pan ukarany.

Obr. Dr P.: Wobec tego że są poszlaki, że Pańczyszyn jest wmieszany w tę całą sprawę, Trybunał powinien pozwolić na wyświetlenie jaki jest ten człowiek. Niech mi wolno będzie pytać, czy jest konserwatystą czy komunistą, a jeżeli będę mógł wykazać jakim jest, to będę mógł wykazać jakim był i co robił.

Trybunał udaje się na naradę, poczem przewodniczący ogłasza uchwałę Trybunału zatwierdzającą stanowisko przewodniczącego, ponieważ pytania obrony „dążą do zbierani materjałów mających na celu uchylenie prawdziwości zeznań Pańczyszyna co nie jest w zgodzie z postanowieniami procedury, ponadto chodzi o to, by Pańczyszyn, który występuje jako świadek nie był traktowany jako obwiniony".

Deklaracja obrony

W tem miejscu obr. dr Landau imieniem całej obrony składa dłuższą deklarację w której oświadcza, iż ponieważ obronie odbiera się możność przez uchylania pytań wyświetlenia całokształtu roli Pańczyszyna, którego działalność pozostaje w ścisłym związku z jego udziałem w zamachu na Prezydenta, obrona uważa, iż w tych anormalnych warunkach całe przesłuchanie tego pseudo-świadka i stawianie ze strony pytań za bezcelowe i zdolne do utrudnienia wyświetlenia tej sprawy. W Wobec tego obrona zrzeka się stawiania dalszych pytań Pańczyszynowi.

Przew.: Czy oskarżeni chcą jakieś pytania stawiać?

Oskarżeni nie odpowiadają.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Rokowania w przemyśle górniczym w Anglji

Londyn, 30. 7 PAT Rokowania w sprawie konfliktu w przemyśle górniczym zostały odroczone do dnia jutrzejszego.

Demonstracje przeciw koalicyjkomisji na Węgrzech

Budapeszt. 30. 7. PAT. W miejscowości Steinamanger przyszło wczoraj do demonstracji przeciwko członkom międzykoalicyjnej komisji wojskowej, która czyniła poszukiwania za bronią i dokumentami. Urzędnik Komitatu odmówił członkom Komisji ich żądaniu, co do otwarcia ubikacyj urzędowych. Publiczność urządziła demonstrację przeciwko oficerom, którzy dopiero pod osłoną wojska mogli po północy wyjechać ze Steinamangeru. Wczoraj wieczorem zjawili się posłowie mocarstw w węgierskiem ministerstwie dla spraw zagranicznych, aby zażądać zadośćuczynienia z powodu zajścia w Steinamangerze. Dzienniki donoszą prywatnie, że przedstawiciele mocarstw otrzymali pełne zadośćuczynienie, tak że zajście można uważać za zlikwidowane.

Zakaz samobójstw w Grecji

Ateny. 30. 7. PAT. Rząd grecki zamierza wydać zakaz samobójstw. Do tego zarządzenia czuje się on zmuszony z powodu epidemji samobójstw, która grasuje obecnie w Grecji. Powyższe rozporządzenie przewiduje kary więzienne za wszelkie próby samobójstwa, a nadto kary także i dla tych osób, które wiedziały o zamiarach samobójczych danej osoby i nie uczyniły w tej sprawie urzędowego doniesienia.

Morderstwo polityczne w Bułgarji

Białogród, 30. 7 PAT. Wedle doniesienie „Politica" z Aten, w Sanamiko w Bułgarji został zamordowany przez agentów Komitetu macedońskiego poważny Grek, nazwiskiem Jakób Nikolaides.

Olbrzymi pożar w kopalni nafty

Bukareszt, 30. 7 PAT. W miejscowości Moreni, w centrum przemysłu naftowego wybuchł pożar w jednej z kopalni Standart Oil Company. Olbrzymie zapasy ropy zostały objęte płomieniami. Wszelkie próby zatamowania ognia pozostały bezskuteczne. Na prośbę Towarzystwa wysłał rząd baterję artylerji polowej, która przez ostrzeliwanie otworu zamierza zasypać kopalnię.

Przed sądem doraźnym nad mordercą Cechnowskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów. 30. 7. (I) Morderca Cechnowskiego przebywa dalej jeszcze w aresztach policyjnych. Przesłuchanie jego trwa nadal. Aresztowany zachowuje się dość zuchwale i stanowczo, zaprzecza, jakoby był wykonawcą rozkazów organizacji terrorystycznej. Czynił z własnej inicjatywy, kierując się pobudkami ideowemi. —

Dalej zeznaje Botwin, że broń miał po raz pierwszy w życiu. Rewolwer kupił u znajomego, który go w przeddzień zamachu na Kaiserwaldzie uczył strzelania. Nauka była skuteczna, skoro już nazajutrz strzały były celne..

Sąd doraźny nad Botwinem jest już zadecydowany. Jutro odstawiony będzie Botwin do więzień sądu karnego. Jak się dowiaduję, trybunałowi doraźnemu przewodniczyć będzie radca Malicki. Oskarżać będzie prokurator Sywulak. Jak dotąd, 11 adwokatów lwowskich odmówiło podjęcia obrony. Między innymi kategorycznie odmówił dr. Landau, do którego się zwrócono. Zaaresztowanych domowników Botwina, wypuszczono na wolność dotychczas tylko matkę, natomiast dwie siostry oraz narzeczony starszej siostry i brat starszy Botwina przebywają nadal w więzieniu.

Botwin jest synem drobnego fabrykanta mydła, który zmarł jednakże przed 18 laty. Botwin uchodził za „dobre dziecko". W roku 1916 oddano go do terminu, był pilnym chłopcem, przykładał się do pracy. Zachowywał się bardzo przyzwoicie, majstrowie byli z niego bardzo zadowoleni. Dopiero w ostatnim czasie zaczął się opuszczać, przychodził późno do domu, a w przeddzień czynu przyszedł nawet o godzinie 1, czy 2 w nocy. Wyglądał bardzo zmęczony.

Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Botwina dała wynik negatywny, natomiast w piwnicy domu znaleziono bibułę komunistyczną, ukrytą przez Botwina.

Wczoraj przyjechała do Lwowa wdowa po śp. Cechnowskim celem przewiezienia zwłok męża do Warszawy. Pogrzeb w Warszawie odbędzie się na koszt państwa ze względu na to, że Cechnowski przed śmiercią po zgłoszeniu wystąpienia z policji politycznej wniósł podanie o przyjęcie go do policji kryminalnej. Podanie to nie zostało załatwione, wobec czego Cechnowski uważany był za urzędnika państwowego.

Sytuacja finansowa opanowana.

Udaremnienie spekulacji na giełdach zagranicznych. — Optymistyczne oświadczenia wybitnych finansistów. — Wywiady „Nowego Dziennika"

Warszawa. 30. 7. (Sin) W związku z obecną sytuacją finansową współpracownik Wasz udał się do prezesa Banku Polskiego, p. Karpińskiego, który m. in. oświadczył:

Sytuacja obecna jest wynikiem złego bilansu handlowego, spowodowanego w szczególności nieustannym importem. Nie ulega kwestji że działają też wrogie nam czynniki zagranicą.

Podstawą jednak jest bilans handlowy. Na pytanie moje: Czy pan prezes nie uważa, że Bank Polski, który wstrzymał wydawanie walut zagranicznych, wpływa na dalszą zniżkę złotego — p. Karpiński odpowiedział: Wedle mego zdania, istotnie przyczynia się do tego. Gdybym jednak już w tej chwili dawał walutę, spowodowałbym ruinę złotego. Nie mogę dawać waluty, szczególnie importerom. Jednak uważam, że w ciągu dnia dzisiejszego sytuacja będzie opanowana.

Senator Szereszewski oświadczył: Nie widzę głębszej przyczyny do zachwiania naszej waluty. Pokrycie kruszcu w stosunku do naszego złotego wynosi 48 procent, gdy ustawa przewiduje tylko 30 procent. Budżet nasz wykonywany jest bez uciekania się do druku monet obiegowych. Bank Polski chciał korygować błędy polityki gospodarczej, tj. polityki, która została zainicjowana dla potanienia towarów na rynku polskim (import). Kupcy, którzy mają kryć na termin zobowiązania za granicą, szukają zagranicznej waluty za granicznej za wszelką cenę. Nie przeczę, że w chwili obecnej przed realizacją urodzaju zbożowego i przed kampanją cukrową wpływy walutowe są słabsze i dlatego popyt za walutami zagranicznemi częściowo przewyższa podaż i to wywołuje inflację, która jest — jak oświadczyłem — przejściowa.

Dyr. depart. prezydjalnego Min. Skarbu p. Kanzik, oświadczył: O godz. 7-mej wiecz. sytuacja jest już opanowana. W tej chwili w Gdańsku i Berlinie jesteśmy pari. Nie mogę panu powiedzieć, jakie zarządzenia zostały wydane, mogę pana tylko zapewnić, że spekulanci na giełdach zagr. ponieśli ogromne straty.

Stoimy wobec zwrotu na lepsze

Oświadczenie przedstawiciela rządu na komisji senackiej.

Warszawa. 30. 7. PAT. Dziś rano odbyło się posiedzenie trzech połączonych senackich komisyj: skarbowo-budżetowej, prawniczej i gospodarstwa społecznego. Przewodniczył sen.. Adelmann. Przed porządkiem dziennym sen. Truskier (Koło Żyd.), zabierając głos, podniósł że złoty polski w obrotach zagranicą stracił na wartości, wobec czego mówca zwrócił się do komisji z propozycją, aby zaprosić przedstawiciela ministerstwa skarbu oraz prezesa Banku Polskiego, którzyby udzielili w tej sprawie wyjaśnień. W szczególności, co jest powodem ostatnio zanotowanego spadku kursu złotego polskiego na giełdach zagranicznych. Propozycja sen. Truskiera została przyjęta.

Bezpośrednio potem odbyło się posiedzenie senackiej komisji skarbowo-budżetowej, na które przybyli zaproszeni: w zastępstwie premjera wice-minister skarbu Kraśnicki, oraz prezes Banku Polskiego Karpiński.

Wiceminister Karśnicki stwierdził, że ogólna sytuacja finansowa i gospodarcza w niczem się nie zmieniła na gorsze, coby pozwalało żywić jakieś obawy. Odwrotnie stoimy dzisiaj przed chwilą zasadniczego zwrotu na lepsze, wobec realizacji w najbliższym czasie doskonałych zbiorów tegorocznych.

Śledztwo w sprawie nadużyć w konsulatach

Komunikat oficjalny

Warszawa, 30. 7. . Wobec okrycia w jednym z konsulatów pols . sprzeniewierzeń. MSZ. zarządziło inspekcję wszystkich konsulatów, czego wynikiem było ujawnienie nadużyć w trzech konsulatach. Winnych sprzeniewierzeń pociągnięto niezwłocznie do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Ze względu na trwające jeszcze dochodzenia sądowe i dyscyplinarne MSZ. nie jest w możności ujawnić szczegółów powyższej sprawy. Opinju publiczna zostanie o nich poinformowana, po ukończeniu dochodzeń sądowych i dyscyplinarnych

(Zob. też w tej sprawie art. na stronie 4-tej. Red.

Rozkład jazdy pociągów osobowych

ważny od 5 czerwca 1925 r.

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd do Krakowa z	Godzina
Warszawy Z. (sezon)	0·30	**Lwowa**	0·23
Wiednia	0·50	**Piotrowic**	1·48
Lwowa (Bukaresztu)	2·20	**Wiednia**	1·48
Zakopanego	2·35	**Warszawy** (sezon)	2·08
N. Sącza p. Tarnów	2·50	Łodzi	5·06
Krynicy (sezon)	2·50	Krynicy przez Tarnów	5·20
Niepołomic (sezon)	4·10	Zakopanego	5·40
Piotrowic-Katowic	4.20	**Poznania**	5·58
Lwowa	6·35	**Warszawy**	6·15
(Poł. do N. Sącza)		Słotwiny-Brzeska	6·30
Katowic Z.	7·00	Lwowa	6.49
Piotrowic	7·12	N. Sącza p. Chabówkę	6·50
Zakopanego	7·30	Kocmyrzowa-Grzegórzki	6·55
Lwowa	7·50	Dziedzic	7·20
Oświęcimia p. Skawinę	8·10	Wieliczki	7·22
z Krakowa-Płaszowa		Rozwadowa	7·40
Wieliczki	8·20	Oświęcimia p. Skawinę	7·47
Warszawy Z	8·45	Warszawy	8·15
N. Sącza via Sucha	8·50	via Radom-Dęblin	
Kocmyrzowa z Grzegórz	9·20	Niepołomic	8·16
Poznania Z. p. Katowice	10·05	Katowic	8·30
Żywca	0·20	Piotrowic	9·15
N. Sącza p. Tarnów	11·05	Lwowa	9·45
Krynicy	11·05	**Gdańska**	10·05
Lwowa	11·45	Cieszyna	10·40
Lwowa	13·15	Wiednia	10·40
Katowic	13·30	Wieliczki	12·20
Zakopanego N. Sącza	13·30	Kocmyrzowa	12·30
Kocmyrzowa	13·40	**Katowic** (Berlina)	12·50
Wieliczki	13·50	Lwowa	13.40
Słotwiny Brzeska	14·00	Zakopanego	15·05
(w soboty)		Skawiny	15·05
Warszawy Z.	14·10	Piotrowic	15·15
Oświęcimia p. Skawinę	14·10	Tarnowa-Krynicy	15·45
Piotrowic	14·20	Katowic	16·05
Niepołomic	14·30	**Lwowa** (Bukaresztu)	16·15
Przemyśla	15·25	Warszawy	16·43
(Poł. do N. Sącza)		Niepołomic	17·00
Trzebini	16·15	Lwowa	17·25
Słotwiny-Brzeska	16·25	Wieliczki	18·45
(codziennie prócz sobót)		Kocmyrzowa	19·00
Katowic (Berlina)	16·50	do Grzegórzek	
Wiednia z Bielska posp.	17·55	Piotrowic	19·15
Bielska (Cieszyna)	17·55	N. Sącza p. Chabówkę	20·20
Gdańska	19·00	Poznania przez Katowice	20·37
Katowic	19·15	Przemyśla	20·50
Warszawy	19·15	**Zakopanego**	21·00
Bochni	19·20	Katowic	22·10
Warszawy Z.	19·30	**Lwowa**	21·48
Nowego Sącza	19·30	Żywca	22·50
Rozwadowa	20·05	**Warszawy**	23·05
Wieliczki	20·10	**Zakopanego** (sezon)	23·20
Kocmyrzowa z Grzegórz.	20·08	**Krynicy** (sezon)	23·47
Lwowa	20·50		
Bielska-Cieszyna	21·15		
Łodzi	21·45		
Poznania p. Katowice	22·20		
Krynicy i N. Sącza	22·25		
Lwowa	23·20		
Zakopanego	23·35		
Warszawy	23·55		

UWAGA: Wyrazy, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie sezon.

Redaktor naczelny Dr. W. Berkelhammer, — Redaktor odpow. Dawid Laser, — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7